POLSKI CZERWONY KRZYŻ

CROIX ROUGE POLONAISE

Organ Warszawskiego Okręgu-Oddziału
POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE

Revue mensuelle publiée par le Comité Regional
de Varsovie de la Croix-Rouge Polonaise

Poprawiać zdrowie! Łagodzić cierpienia!
Zapobiegać chorobom!

Inter arma caritas!

Treść:

Sommaire:

WARSZAWA
MAZOWIECKA 9 m. 7.
Tel. Nr. 302-96.

Cena 1 zł.

Nr. 6-7-8. Rok III.

Nr. 6-7-8 CZERWIEC, LIPIEC SIERPIEŃ 1927 R. ROK III

Polski Czerwony Krzyż

CROIX ROUGE POLONAISE

Organ Warszawskiego Okręgu - Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża

WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE.

Revue mensuelle publiée par le Comité Régional de Varsovie de la Croix Rouge Polonaise.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7, tel. 302-96. Konto czek. P. K. O. № 10.540.

Do WWPP. Prenumeratorów.

Dział Wydawniczy Warszawskiego Okręgu-Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w dniu 1 czerwca b. r. wydał Rocznik p. t. „Polski Czerwony Krzyż", poświęcony IV Międzynarodowemu Kongresowi Medycyny i Farmacji Wojskowej, który się odbył w Warszawie w dniach od 30.V do 4.VI b. r.

Redakcja mies. „Polski Czerwony Krzyż" z uwagi na obszerny materjał propagandowy i sprawozdawczy, zawarty we wspomnianym Roczniku poczytuje sobie za obowiązek przesłać go WWPP. Prenumeratorom.

Ponieważ koszt wydania Rocznika był znaczny, Redakcja wysyła go wraz z numerem mies. „Polski Czerwony Krzyż", wydanym na miesiąc czerwiec, lipiec i sierpień. Cena sprzedażna rocznika w tej szacie wynosi 5 zł.

Redakcja ufa, że WWPP. Prenumeratorzy przychylnie przyjmą to wydawnictwo, które niechaj przyczyni się do większego zainteresowania się ogółu naszego społeczeństwa sprawami Polskiego Czerwonego Krzyża, jego działalnością i zadaniami, oraz rolą społeczną, którą spełnia w Państwie naszem.

Redakcja mies. „POLSKI CZERWONY KRZYŻ".

Pułkownik lek. KAZIMIERZ ŁUBIEŃSKI.

Przebieg i wyniki naukowe IV Międzynarodowego Kongresu Medycyny i Farmacji Wojskowej w Warszawie (30.V — 4.VI, 1927).

Po wielkiej wojnie światowej, która ciężkiem brzemieniem legła na wielu narodach, dano w Belgji inicjatywę utworzenia Kongresów Międz. Med. i Farm. Wojsk., które, zbierając się co dwa lata w poszczególnych państwach, uzgodniłyby dorobek naukowy, dokonany w międzyczasie dla ulżenia losu żołnierza, który walczył i po wojnie wrócił na łono swego społeczeństwa. Nowe środki bojowe, przyczyniające się do masowego niszczenia zdrowia i życia ludzkiego zmusiły tych, którzy stoją na straży tego zdrowia, do równie gigantycznych środków obrony.

Pierwszy Kongres odbył się w roku 1921 w Brukseli, utworzono tam Komitet Stały,

urzędujący w międzyczasie odbywających się co dwa lata kongresów, którego członkami są przedstawiciele medycyny wojskowej Francji, Anglji, Włoch, Ameryki, Szwajcarji, Hiszpanji, Brazylji, oraz Belgji, która zainicjowała Kongresy M. M. i F. Wojsk. i której przedstawiciel został wyznaczony na stałego sekretarza Komitetu.

Przewodniczący Komitetu stałego jest eo ipso przewodniczącym Kongresu tego kraju, w którym się Kongres ma odbyć. W roku 1923 odbył się Kongres w Rzymie, a w 1925 w Paryżu. Na rok 1927 na Kongresie paryskim zdecydowano wybrać Warszawę, co Rząd Polski zaakceptował. W chwili obecnej członkami Kongresów są narody, należące do Ligi Narodów, za języki oficjalne uznane są: francuski, angielski, włoski, hiszpański, oraz ostatnio, na Kongresie warszawskim, zdecydowano uznać za oficjalny język kraju, w którym się Kongres odbywa.

Na posiedzeniu Komitetu Stałego w Brukseli, jakie się odbyło w lutym roku bieżącego, któremu przewodniczył Szef Departamentu Sanitarnego Generał Brygady Dr. Stanisław Rouppert, Przewodniczący IV Kongresu, zdecydowano zaprosić państwa Centralne, dotychczas nie biorące udziału w Kongresach oraz Komitet Międzynarodowy Czerwonych Krzyży i Ligi Towarzystw C. K. Po raz pierwszy w Polsce Rząd, poza urządzeniem Kongresu, zadecydował również urządzenie Międzynarodowej Wystawy Sanitarno-Higjenicznej.

W IV Kongresie, jaki odbył się w Warszawie w roku bieżącym od 30 maja do 4 czerwca włącznie, brały udział następujące państwa przez swoich ministrów pełnomocnych: Austrja, Norwegja i Portugalja, oraz przez oficjalnych przedstawicieli, którzy na Kongres przyjechali: Argentyna, Belgja, Brazylja, Danja, Italja, Estonja, Stany Zjednoczone, Finlandja, Francja, Wielka Brytanja, Grecja, Holandja, Węgry, Indje, Irlandja, Japonja, Łotwa, Meksyk, Peru, Rumunja, Salwador, Szwecja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Turcja, Urugwaj, oraz Czerwone Krzyże: Komitet Międzynarodowy Czerwonych Krzyży, Liga Czerwonych Krzyży. Ogólna ilość kongresistów wynosiła obcych i swoich 1476. Po za oficjalnymi przedstawicielami, delegowanymi przez rządy odnośnych państw, IV Kongres zaszczycili najliczniej lekarze oraz farmaceuci francuscy, włoscy, rumuńscy, czescy, belgijscy, angielscy i amerykańscy.

Komitet Organizacyjny Kongresu uzyskał od Rządu Polskiego możność urządzenia Kongresu w ramach zupełnie wygodnych, dających możność spokojnej pracy naukowej, społeczeństwo zaś oczekiwało przyjazdu miłych gości z radością, czego wyrazem były liczne artykuły prasy. Poczynając od spotkania na Dworcu Głównym po przyjeździe i dostarczeniu wysokim gościom kwater, Komitet Organizacyjny poświęcił czas swój całkowicie, aby nietylko przeprowadzić zamierzony program naukowy, ale również zająć się Kongresistami, jako gośćmi. Otwarcie Kongresu w dniu 30 maja poprzedziło posiedzenie Komitetu Stałego, w dniu 29 maja, gdzie definitywnie ustanowiono porządek dzienny, jak poszczególnych posiedzeń sekcyj, tak i zebrania ogólnego. Otwarcia Kongresu w obecności Pana Prezesesa Rady Ministrów i Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego w wielkim hallu Politechniki, w obecności ambasad i poselstw zagranicznych, Przedstawicieli Rządu, Sejmu, Senatu, Władz Instytucyj Naukowych, oraz 7000 uczestników i gości, dokonał I-szy Wiceminister i Szef Administracji Armji, Generał Dywizji Daniel Konarzewski. Zabrał głos z kolei: Przewodniczący IV Kongresu Szef Dep. San. M. S. Wojsk. Gen. Bryg. Rouppert. Witał Kongres Generalny Dyrektor Służby Zdrowia Dr. Piestrzyński i Prezes Naczelny Izby Lekarskiej Dr. Bączkiewicz, odpowiedział Szef Delegacji Angielskiej, Wiceadmirał Józef Chambers, jako senior przedstawicieli oficjalnych, poczem Przewodniczący Kongresu zamknął posiedzenie. Bezpośrednio po zamknięciu posiedzenia nastąpił uroczysty moment złożenia wieńca na grobie

Nieznanego Żołnierza. Moment podniosły i zaszczytny dla Narodu Polskiego, w którym przedstawiciele przeszło trzydziestu narodów uczcili pamięć dwuminutowem milczeniem i wieńcem o barwach wszystkich narodów. Tegoż dnia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej na Zamku zostali przedstawieni przez Przewodniczącego Kongresu oficjalni przedstawiciele poszczególnych państw, panie zaś Kongresistki w tym samym czasie w zastępstwie nieobecnej Pani



Otwarcie Kongresu w hallu Politechniki.

Prezydentowej, przyjęła Pani Marszałkowa Piłsudska i Wicepremjerowa Bartlowa. Wieczorem Pan Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wojskowych, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski wydał raut dla kongresistów w Pałacu Prezydjum Rady Ministrów. Raut powyższy zaszczycił swoją obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. W dniu następnym w wielkim i wygodnym gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych rozpoczęto prace naukowe. Cztery tematy referowano na kongresie; podzielone w ten sposób, że pierwsze dwa dni Kongresu przeznaczono dla sprawy ewakuacji w wojnie ruchowej, którego referentami byli Major Guimaraes ze strony Brazylji i Ppułkownik Garbowski i Major Zawadowski ze strony polskiej. Dla debatów nad pozostałemi tematami utworzono sekcje, z których każda obradowała oddzielnie, przygotowując wnioski do zatwierdzenia na Zebranie Ogólne. Referentami „Traumatycznych uszkodzeń czaszki“ byli Major Aissopos i Major Papastratigates z Grecji, oraz Pułk. Węgłowski z Polski. „Etjologja i profilaktyka grypy“ referowane były przez przedstawiciela Danji, Dr. Majora Jurgensa i przez Pułk. Dr. Karwackiego ze strony Polski. Czwarty temat „Arsenobenzole, metody, analizy i oceny chemiczne“ referowany był przez przedstawiciela farmacji wojskowej Pułk. Dr. Blumentalsa z Łotwy i przez Ppułk. Popławskiego i Dr. Weila ze strony Polskiej.

Piąty komunikat, ustalony na posiedzeniu Komitetu Stałego w Brukseli, „Pomoc dentystyczna w wojnie ruchowej“ refero-

wał prof. Wilga. Niezależnie od powyższych tematów głównych, wygłoszono 46 komunikatów. Referaty powyższe zostały już wydane w pierwszym tomie sprawozdania kongresowego, komunikaty i wyniki dyskusji zaś, która się rozwinęła po ogłoszeniu tematów, oraz wnioski, uchwalone przez poszczególne sekcje, a przyjęte przez ogólne Zebranie, wraz z opisem szczegółowym Kongresu oraz zdjęciami fotograficznemi, zostaną wydane w tomie drugim, który uwydatni wielką wartość i naukową doniosłość IV Kongresu w Warszawie.

Nauka i praca naukowa idzie i stwarza dorobek cywilizacyjny, nie myśląc o Kongresach Międzynarodowych. Przedstawiciele nauk po za wzniosłemi celami dla ludzkości, mają często cele własnego narodu na myśli i wyniki naukowe przystosowują przedewszystkiem do potrzeb własnego narodu. Uzgodnienie jednak tego dorobku jest chętnie przez wszystkie narody widziane, i możliwem jest do załatwienia w krótkiej drodze przez ludzi nauki na kongresach.

W dorobku medycyny ogólnej, a specjalnie na IV Kongresie, na każdy temat opracowany przez ludzi nauki i wiedzy, porobiono uzgodnienia. Wyniki badań i prac nad wielkim szeregiem rannych i chorych ze środowiska wojskowego dorzucą cenne światło w dorobku naukowym ogólnym. Ciężkie skutki wojny światowej, które legły na wszystkich walczących narodach, zmuszają do pracy twórczej dla ulżenia cierpiącej ludzkości świat wojskowy lekarski, który pracuje, reasumując zdobyte doświadczenia, jednocześnie myśląc z trwogą o przyszłości i o tych, którzy na wypadek wojny skutków tej wojny doświadczą. Trzeba mieć nadzieję, że zarówno tematy opracowane, jak i konkluzje powzięte na IV Kongresie w Warszawie, będą tem ważniejsze, że były uzgodnione przez doświadczonych lekarzy i farmaceutów wojskowych, którzy wszyscy brali udział w wielkiej wojnie światowej, i choć nieraz stali w przeciwnych szeregach, dziś mają prawo zabrać i zabierają decydujący głos w tej sprawie.

W sprawie ewakuacji w wojnie ruchowej uwzględniono swoiste potrzeby terenów danego kraju; wysunięto na pierwszy plan prędką i doskonałą pomoc chirurgiczną, mając na względzie jaknajprędsze dostarczenie chorego na łóżko szpitalne, wyzyskując jednocześnie wszystkie możliwe środki dogodnego i prędkiego transportu.

W sprawie traumatycznych uszkodzeń czaszki postanowiono zwrócić baczniejszą uwagę na jednostki obarczone psychopatycznie, jako podlegające ciężkim defektom na wypadek uszkodzeń czaszki, postanowiono też stosować operacje na wypadek potrzeby o typie bardziej radykalnym. Co do etjologji i profilaktyki grypy kongres podkreślił, że zarazek wywołujący grypę jest nieznany, a przez to profilaktyka grypy iść może drogami empirycznemi, a walczyć należy z powikłaniami, które są najczęstszą przyczyną śmierci.

Znaczenie prac sekcji, opracowującej sprawę metody analizy arsenobenzolów i ich oceny chemicznej, będzie dorobkiem ogólnoludzkim, ponieważ metody analizy powyższej zostały znacznie w swoim systemie posunięte, w kierunku poznania badań współczynnika trującego.

Po zakończeniu prac naukowych w dnia 4.VI odbyło się uroczyste zebranie ogólne, na którem podano wnioski, wypływające z debatów naukowych do zatwierdzenia. Na posiedzeniu powyższem zdecydowano przyjąć zaproszenie, zgłoszonego przez Szefa delegacji Angielskiej, Wiceadmirała Józefa Chambersa, na przyszły kongres do Londynu, który się odbędzie w roku 1929.

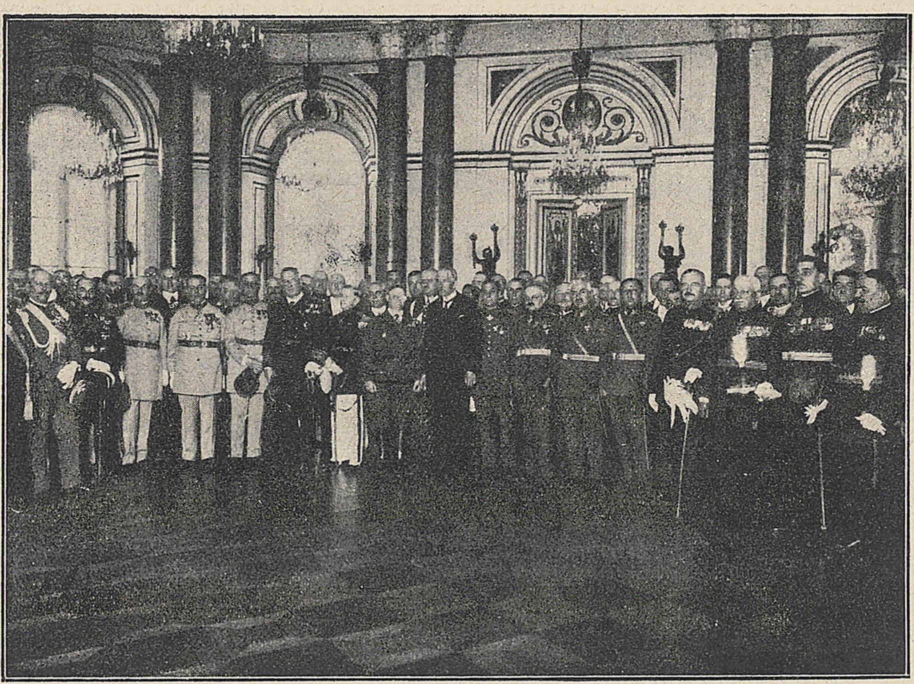
Szereg gorących w treści i pięknych w formie przemówień szefów delegacji oficjalnych zakończył zebranie Ogólne, a gorąca owacja zgotowana Przewodniczącemu IV Kongresu, Generałowi Rouppertowi przez obecnych podkreśliła raz jeszcze uznanie dla organizacji Kongresu i zadowolenie z pobytu w Warszawie. W dniu tym zakończono okres naukowych i dyskusyjnych prac Kongresu. Kongres organizowany był w ten sposób, że od rana do

południa odbywały się debaty i demonstracje naukowe, popołudnie poświęcono oficjalnym wizytom i zwiedzaniu instytucyj sanitarno-wojskowych, oraz instytucyj użyteczności publicznej w Warszawie, wieczory zaś poświęcane były przyjęciom reprezentacyjnym, artystycznym, bądź towarzyskim.

W dniu 31 maja została otwarta Międzynarodowa Wystawa Sanitarno - Higjeniczna, zawierająca wszystkie działy medycyny wojskowej i cywilnej, obrazująca pracę Czerwonego Krzyża Polskiego oraz stan przemysłu chemiczno-farmaceutycznego w Polsce. Wystawa ta otwartą była do 3-go lipca, cieszyła się nadzwyczajną frekwencją, pokryła koszty swojego urządzenia i dała dochód, który zmniejszy koszty urządzenia Kongresu.

Komitet Organizacyjny Kongresu położył silny nacisk, aby kongresiści mieli wszechstronnie ułatwiony pobyt w obcym kraju, przeto do każdej delegacji oficjalnej przydzielił oficera łącznikowego w charakterze adjutanta.

W biurze informacyjnem Kongresu, w centrum gmachu, urządzono pocztę, telegraf, telefon zwykły i międzymiastowy, biuro prasowe, filję Banku Państwowego, biuro podróży i wycieczek, Vagons-Lits, oraz pracownię fotograficzną. Poza pokazami instytucyj użyteczności publicznej i szpitalnictwa wojskowego, oraz Zakładów Zaopatrzenia San. Wojsk. zapoznano Kongresistów z organizacją Służby Zdrowia w wojsku polskiem, demonstrowano Oficerską Szkołę Sanitarną, mustrę szpitalną I-szego Baona San., Centralną Wojskową Szkołę Gimnastyki i Sportów, oraz Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.



Przyjęcie pełnomocnych członków Kongresu
przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku.

W celu uprzyjemnienia pobytu, a jednocześnie zobrazowaniu sztuki i kultury polskiej, dano szereg przedstawień teatralnych i koncertów, poświęconych specjalnie muzyce polskiej. Z pośród widowisk tych niezatarte wrażenie tak wśród obcych, jak i wśród swoich, wywarło przedstawienie dane w teatrze antycznym w Parku Łazienkowskim, dające poznać zwyczaje i tradycje narodowe i ludowe.

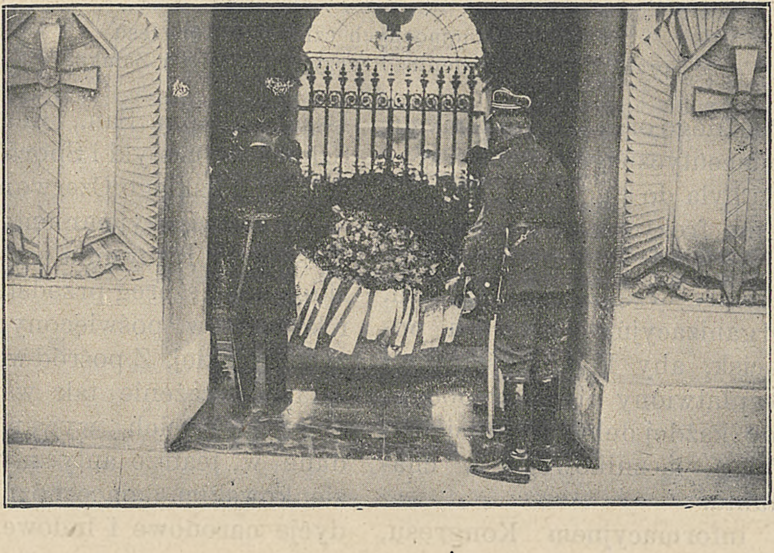
Aby dać poznać sztukę plastyczną w Polsce, Towarzystwo Zachęty, przy pomocy Komitetu Organizacyjnego, urządziło Wystawę Batalistyczną retrospektywną i współczesną, uwzględniając przedewszystkiem ratownictwo na polach walki. Szereg przyjęć towarzyskich zamknął bankiet pożegnalny, wydany w salonach Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, po którym nastąpił bal, nawiązujący silniejsze jeszcze węzły znajomości, i nam, pozostałym w Polsce na długo kazał pamiętać o naszych drogich gościach. Współudziałał w przyjęciach i ułatwieniu pobytu kongresistom Komitet Pań, który przyczynił się znacznie do stworzenia atmosfery towarzyskiej na Kongresie, ułatwił zapoznanie się wszystkich członkiń i członków, łącząc, poznając wzajemnie ze sobą żony i córki kongresistów, i umożliwiając im poznanie Warszawy i jej osobliwości.

Zorganizowane przez Komitet Organizacyjny Kongresu wycieczki w różne strony kraju, a specjalnie duża wycieczka do Krakowa, Zakopanego i Krynicy, przerzuciła dużą ilość kongresistów w inne okolice kraju, dając możność poznania dawnej stolicy Polski o odmiennym charakterze i świetnej przeszłości historycznej, która również witała ich z tem samem gorącem uczuciem, jakie zdołali już wzbudzić swoją wielką kulturą w stolicy kraju.

IV Kongres M. M. i F. Wojsk. dał nader poważne wyniki naukowe, dał poznać Polsce wielki szereg wybitnych, zasłużonych w świecie naukowym ludzi, dał możność przyjezdnym poznać Polskę, jej naukę, sztukę i kulturę, nawiązał stosunki towarzyskie i przyjacielskie między przedstawicielami medycyny i farmacji wojskowej wszystkich krajów, biorących udział w Kongresie, dał wreszcie poznać obcym, jak Polacy traktują zagadnienia nauki i stosunki międzynarodowe u siebie.

Niejednemu z kongresistów nasunęło się spostrzeżenie, że dobra wola, i ideał miłości bliźniego, które przyświecają w traktowaniu czy to narodów, czy też poszczególnych ludzi, mogą i winny zbliżyć wielką rodzinę narodów do siebie.

Kończąc w imieniu Komitetu Organizacyjnego niechaj mi wolno będzie złożyć gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy swoją obecnością zjazd zaszczycili, i przyczynili się do wysokiego poziomu wyników naukowych, dając dowód łączności narodów cywilizowanych. IV Kongres M. M. i F. Wojsk. pozostawił nam Polakom niezatarte wspomnienia o ludziach i narodach, których mieliśmy zaszczyt gościć u siebie.



Złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza przez Kongresistów.

Głos zagraniczny o IV Międzynarodowym Kongresie Medycyny i Farmacji Wojskowej w Warszawie.

W czerwcowym numerze „Revue Internationale de la Croix Rouge” znajdujemy sprawozdanie z IV Międzynarodowego Kongresu Medycyny i Farmacji Wojskowej w Warszawie. Podajemy poniżej streszczenie tego artykułu, napisanego przez dr. Alberta Reverdin, członka Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża. Był on jednym z uczestników rzeczowego Kongresu i jego życzliwe i pochlebne zdanie o Polsce i Polakach oraz doniosłości prac dokonanych przez Kongres, niewątpliwie zainteresują naszych czytelników.

IV Kongres Medycyny i Farmacji Wojskowej w Warszawie.

„Czwarty Kongres M. i F. Wojskowej miał miejsce w Warszawie w dn. od 30 maja do 4 czerwca 1927 r. Polska zgotowała przedstawicielom 36 państw, uczestnikom Kongresu entuzjastyczne przyjęcie. Jedynie Niemcy i Rosja wstrzymały się od przysłania delegatów.

Kraj ten serdecznie gościł przybyszów, zaproszonych przez delegatów polskich podczas III Międzynarodowego Kongresu, który przed dwoma laty obradował w Paryżu.

Udział władz polskich we wszystkich uroczystościach i wielka uprzejmość, okazana uczestnikom Kongresu przez rząd polski, prezydenta Rady Ministrów, jak również przez władze miejskie stolicy — pozostawiły nam wszystkim niezatarte wspomnienie.

Naród ten pełen zapału, pragnący zdobyć uznanie w całym świecie — przez tydzień naszego pobytu w Polsce sprawił na nas wrażenie wielkiego narodu. Ze zdumieniem stwierdziliśmy, że w tak krótkim czasie Warszawa stała się wielką stolicą. Musieliśmy też stwierdzić potęgę zasad, które przyświecają wszystkim poczynaniom dla kraju.

Należy podkreślić, że nie żałowano wysiłków, by nam dać możność poznania pięknych zabytków miasta, a ci z pośród nas, którzy mogli wziąć udział w wycieczkach zorganizowanych po zamknięciu Kongresu, mieli możność wytworzenia sobie należytego pojęcia o całej Polsce”.

W dalszym ciągu swego artykułu, autor podaje szczegóły o uroczystem otwarciu Kongresu przy obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, przedstawicieli Rządu, Korpusu dyplomatycznego, paru tysięcy osób ze świata naukowego, Wojskowej Służby zdrowia oraz przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża. Następnie przytacza dosłownie powitalną mowę wygłoszoną przez przewodniczącego Kongresu gen. Roupperta i przechodzi do sprawozdania z prac Kongresu, oraz wszystkich uroczystości organizowanych na cześć międzynarodowych gości, pochlebnie zaznaczając, między innemi, wielkie wrażenie, jakie sprawił na nich pochód Polskiej Młodzieży Czerwonego Krzyża, który odznaczał się „doskonałą organizacją i barwnemi strojami narodowemi”.

Wreszcie autor podaje tekst swego przemówienia na ostatniem plenarnem posiedzeniu Kongresu:

Panie Prezydencie!

Panowie!

„Gdy w 1863 r. Henryk Dunant po powrocie z wojny włoskiej utworzył Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, nie przypuszczał, że Czerwony Krzyż brać będzie oficjalny udział w pracach tak wielkiej wagi, jaką podjęliście Panowie, jako przedstawiciele medycyny i farmacji wojskowej.

To dzieło wielce humanitarnego znaczenia podjęte przez Panów, dzieło, które powinno przyczynić się do wzajemnego zbliżenia narodów w idei pokoju, nie mogło pominąć tych, którzy zdawna już głoszą i w czyn wprowadzają ideę wzajemnej pomocy, którą Komitet Międzynarodowy wypisał na swym sztandarze: „Inter arma caritas”.

W imieniu Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie, z głębi serca dziękuje Wam Panowie za oficjalne umieszczenie Czerwonego Krzyża na liście współpracowników Waszych Kongresów. Zarazem w imieniu naszego Komitetu składam wyrazy wysokiego uznania i czci dla naszego szanownego przewodniczącego generała Roupperta”.

W końcu sprawozdania swego, autor raz jeszcze wspomina z wdzięcznością i podziwem gościnność polską, pochlebnie wspominając pełne uroku i poezji uroczystości jak wycieczka do Wilanowa, wycieczka statkami na Wiśle przy świetle księżyca oraz przepiękne przedstawienie wieczorowe w Łazienkach, przyczem zaznacza, że i panie przybyłe na Kongres zachwycone były przyjęciem Komitetu Pań warszawskich, które uprzyjemniły im w sposób czarujący pobyt w naszej stolicy.

I-sza Międzynarodowa Wystawa Sanitarno-Higjeniczna.

(UWAGI SPRAWOZDAWCZE).

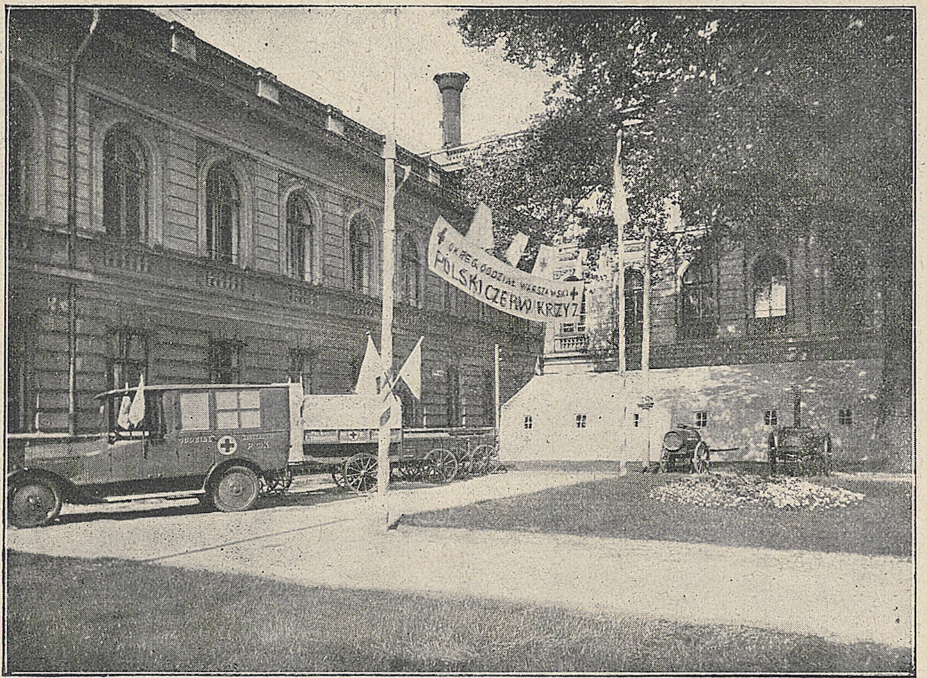
Zachowała się do końca swego istnienia efemerydy jak dostojna polska matrona z czasów bardzo dawno przedwojennych, gościnnie otworzyła na oścież wierzeje dla wszelkiego wysiłku z dobrej woli, czy dążył z odległości kilkudziesięciu obcych państwowych ugrupowań, czy z rodzimych wierzchołków, kątów, a nawet zakamarków, stawiając im za jedyny warunek troskę o polepszenie zdrowia i złagodzenie cierpienia. A kiedy w murach, otoczonych zewnątrz szumiącemi listowiem drzewami, co dawało złudzenie podmiejskiego parku, wyrosły naokół zaimprowizowanych kwietników pawilony i pawiloniki, z etykietą zawartości mniej więcej gotycko „modern-style” wypisanej, a na dwóch podwórcach zabielały namioty z krwawym krzyżem, głosząc o cierpieniach tego, który czujnej potrzebuje pieczy za krwawe swe znoje. Zaś w szeregu umiejętnie zapełnionych komnat dwupiętrowych pawiloników, w bratniej zgodzie wspólna niedola ludzka wyzierała z poza aparatów, urządzeń, przepisów, nowych pomysłów, tablic poglądowych. Przez place i komnaty przepływała codziennie niezliczona ilość publiczności, oglądająca eksponaty.

Pod koniec, wyznaczony oficjalnie na 20 czerwca, wyruszyła na wystawę w zwartych szeregach młodzież szkolna i inne młodociane zastępy, a matrona nie zatrzasnęła im wrót oficjalnie, lecz przymykała je zwolna i życzliwie: niech się przypatrzą, jak zachować, lub odzyskać czerstwy rumiemiec zdrowia na młodej, kochanej twarzyczce.

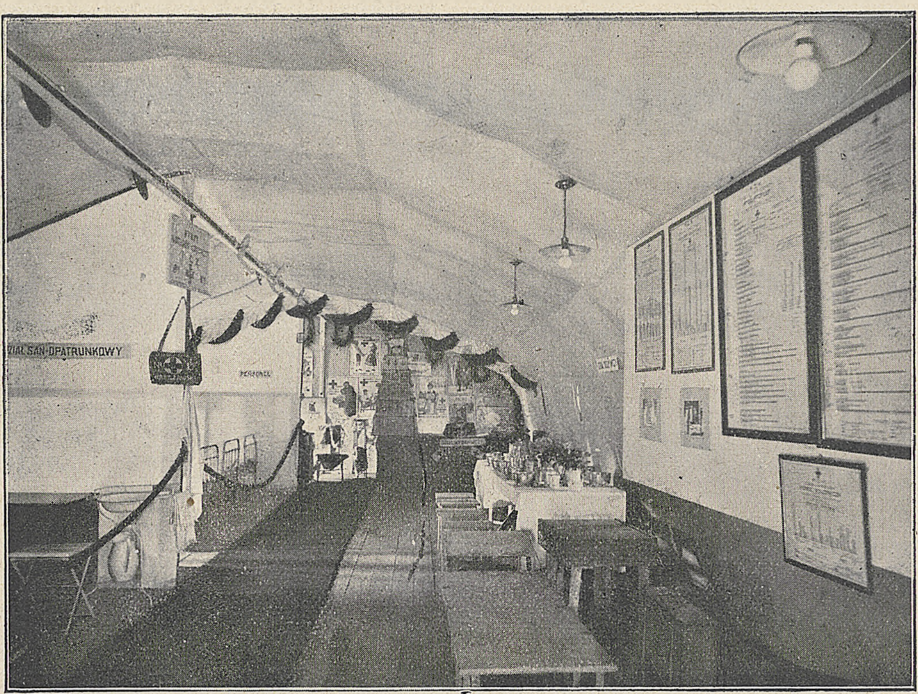
W wieku dojrzałym trzeźwo na rzeczy patrzeć należy, to też wie owa sanitarno-higjeniczna matrona, że rozpęd na swój zew zawdzięcza w znacznej części inicjatywie, z której wzięła początek, t. j. decyzji władz wojskowych, które uzyskały dla swej kandydatury już w Paryżu poparcie, a w Brukselli—wyznaczenie Polski i Warszawy na miejsce IV-go Międzynarodowego Kongresu Medycyny i Farmacji Wojskowej. Blask tej polskiej imprezy i w projekcie i później w pełnem powodzeniu jego wykonania, uświetnił jeszcze więcej i właściwe powodzenie samej Wystawy.

Że i sama przez się nań zasłużyła — zarówno w swej części, specjalnie potrzebom wojska poświęconej, jak i ogólnej, przyznali jej to publicznie Francuzi, twierdząc, że przewyższyła, po części jakością, a także wszechstronnością eksponatów — podobną wystawę paryską, urządzoną dwa lata temu z okazji III Międzynarodowego Kongresu Medycyny i Farmacji Wojskowej.

Francuzi, którzy gorąco poparli propozycję obrania Warszawy na miejsce IV Kongresu—dali—w dziale naukowo-szpitalnym ilustracyjną tablicę wykazową prac szpitala Val-de-Grâce w Paryżu, tego jeśli się tak wyrazić można „rozsadnika” oficjalnego wyspecjalizowanych francuskich lekarzy i farmaceutów wojskowych. Za to



Namioty i wozy sanitarne Polskiego Czerwonego Krzyża.



Wnętrze namiotu Warszawskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża.

życzliwe poparcie należy się im wdzięczna wzmianka imienna, mimo, że w tym szkicu chodzi o wrażenie z Wystawy raczej ogólne, niemal nieosobowe.

Pod znakiem Czerwonego Krzyża—i na podwórcu M. S. W. i na podwórcu P. C. K. (odznaczonego dyplomem honorowym), gdzie namioty, przytulnie i racjonalnie urządzone na szpitale polowe, biel pościeli i ubrania sanitarnego, oraz niepokalany błysk insrtumentów chirurgicznych, dawały świadectwo rzetelnej, skrupulatnej asepcji i antysepcji; — specjalnie przyciągały widzów nosze i wozy do transportowania rannych z pola bitwy do opatrunku. Tu uwidoczniła się troska, aby podcięty kwiat ludzki jaknajszybciej, najbezboleśniej „ewakuować” z rejonu śmierci.

Różne systemy zawieszenia i rozmieszczenia miały na celu uniknięcie wstrząsów, ale też i możność jak najliczniejszego zebrania rannych w ograniczonej przestrzeni wozu.

Te wozy, gdzie na kilku pięterkach ujrzałeś *oczyma serca* w męce i krwi swych bohaterskich obrońców, czy nie zrosiły Ci rzęs, o obojętny Cywilu?

Ufam, że tam wieczne *zawarłeś przymierze z żołnierzem*...

A musiałeś utwierdzić się we wdzięczności ku niemu, wszedłszy do wnętrza pawilonów, gdzie, i w prywatnych firmach, i w okręgowych szpitalnych — ujrzałeś nagromadzone protezy: te sztuczne ręce i nogi, co nawet tańczyć pozwalają zuchom, którzy tam, w krwawym tańcu w obronie swej cennej osoby—zraszali młodą swą krwią pole bitwy, a cudem uniknęli śmierci i naprzekór jej tragicznym kaprysom do życia powracają i dzięki wynalazkom pracują odzyskując władzę ruchu i woli żołnierza.—I-szy Szpital Okręgowy, gdzie Zakład Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego nagromadził cierpliwie i wytrwale wszystko, co czynność życia rozbudza i wzmacnia: aparaty i taki przepych promieni świetlnych w różnych postaciach, że olśniły nawet znawców z pomiędzy międzynarodowych kongresowców, którzy orzekli, że nie widzieli nic bogatszego, a nie wiele coś równie świetnego mieli okazję widywać na innych wystawach.

Oczywiście dla tego I-go Szpitala Okręgowego—*dyplom honorowy*. I takiż dyplom Oficerskiej Szkole Sanitarnej wraz ze Szpitalem Ćwiczebnym. W dwóch jej komnatkach uderzały sceny z życia żołnierskiego w polu, a zatem rzeczy pierwszorzędnej wagi: studnia! Sztuka jak czystą wodę na zewnątrz wydobyć, nawet kiedy po jej powierzchni pływają, kąpią się wszelkie twory z arki Noego.

A na ścianach i mapach te plamy koliste, jak groźne grzyby, co wskazują drogę przenikania do Polski duru brzusznego — od kresów naszego wschodniego sąsiada, w cudnej wileńskiej krainie, dalej rozsiane są niemal po całym kraju—zrzadka, jak małe grzybki. Pod szkłem cudne książki stare o dawnych, soczystych tytułach medycznych i farmaceutycznych: łacina, francuski, no i polski aż z XIV wieku. Odpowiednikiem ich nowe dzieła i tu, i na standzie Centralnej Księgarni Wojskowej.

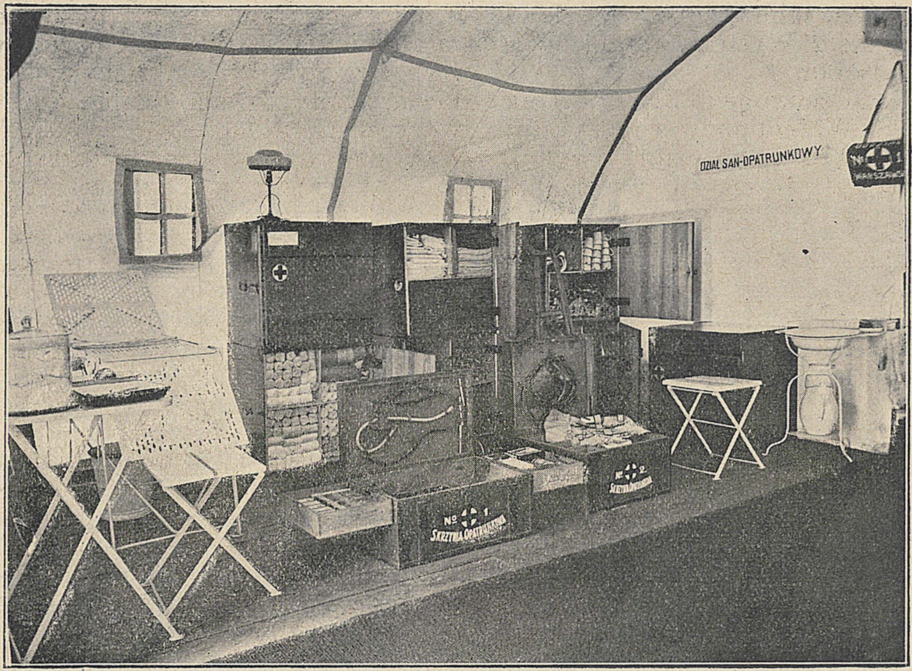
Ale czas już przejść do *wystawy ogólnej*.

Różne miasta Rzeczypospolitej, a zatem i nasz Syreni Gród w osobnym pawilonie, w wykresach przedstawiły swą troskę o zdrowie publiczne. Zacnie to wygląda— na obrazku. Ale dopóki w miastach gruźlica, szkarlatyna, dur brzuszny—i ich pokrewne plagi — napełniać będą masowo trumny i trumienki, o miasta polskie! nie czekajcie ode mnie ani słowa pochwały!

Na tej ogólnej Wystawie znów olśniewa światło. Fjolet w modzie. Promieniom górskim wykradziona tajemnica—lampy kwarcowe. Pole ich działania tam, widzicie, w tych pokojach, przeznaczonych dla gruźlicy i dla niektórych chorób zakaźnych (kiła). W zdrowem płucu pierwszy atak gruźlicy, to—jakby rzucone w szczyt od niechcenia, sękate koraliki. Baczność, nie zwłóczyć! światło, powietrze, wypoczynek, odżywianie. Nie zwłóczcie z leczeniem, wy szczęśliwi, co zwłóczyć nie musicie.

W tej fazie agresji wroga zwyciężycie prędko: Inaczej biada! widzicie groźny przebieg choroby na innych okazach. Organizujcie, jak w innych krajach, zastępy pielęgniarek—wizytatorek. Nazwałabym je „szperaczki”. Chodzą one do rodzin, szperają w mieszkaniach, aby wytropić i zagrodzić drogę gruźlicy.

A te wstrząsające obrazy kiły: tych troje—ojciec, matka i owoc ich miłości — z przerażeniem odpychają wstrętne, bańkami okryte, macki kiły—polipa! Cóż on wyczynił (widać w specjalnym pokoju) z krwi człowieka! To groźna przestroga! To kara za pohańbienie kobiety, kopniętej w otchłań dla zadowolenia zmysłowości



Dział Sanitarno-Opatrunkowy (namiot Warsz. Okr. P. C. K.).



Kiosk Działu Wydawniczego Warsz. Okr. P. C. K. i Warsz. Komisji Oddziałowej Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

mężczyzny - samca. Choć to może bardzo trudno, instynkt przezwyciężyć trzeba; wysiłkiem pracy zdobyć ognisko rodzinne, a w niem miłość, i zdrowie, i godność ludzką!

Dbajmy o czystość swej krwi chociaż tyle, co dajmy na to, o uzębienie swej szczęki. Iluż tam było usłużnych dentystów, a białe ząbki szczerzyły się tak wesoło, że — doprawdy przychodziła chęć — grzmotnąć pięścią w te żółte hufnale, aby je temi perłowemi zastąpiono...

Odznaczony dyplomem honorowym, Wydział Opieki nad matką i dzieckiem, podnosi macierzyństwo do należnego mu kultu. A co powiecie o „oseskach" z tablic wydanych w Katowicach? Kiedy zacni „odzyskani" rodacy już umiejętnie o nie się troszczyli, nie wiedzieli jeszcze, że „oseski", to poprostu nasze polskie „niemowlęta".

Wiele minjaturowo oddanych zakładów publicznych dla dzieci, dotkniętych różnorodnemi niedomaganiami: a w nich — zawsze na ratunek wprowadzone światło, zieleń, woda, czystość.

Amerykanie zatroszczyli się w swoisty sposób i o higjenę ducha i dodali dla dzieci czynnik psychiczny: dając początek i przykład tworzenia na całym świecie Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża. Na barwnych ich rysunkach woła niemowlę o pierś matki, zdrowych rodziców i t. d. Krzepka dziewczynka przeprowadza przez ulicę niepewną na nogach staruszkę. Mały Amerykanin pisze w albumie—liście „kochany kolego" do dzieci całego świata, nawet różnego koloru skóry! to chyba dobra szczepionka międzynarodowej życzliwości. U nas się przyjęła. Tablice naszych Kół Młodzieży P. C. K. wykazały w owych listach - albumach — wielkie i różnorodne uzdolnienie naszych dzieci. Tablica Lwowa wywołała wprost sensację. To dobra higjena ducha! Przytem higjena ciała racjonalnie i interesująco stosowana.

W namiocie P. C. K. Okręgu Warszawskiego zwraca uwagę ładna piramida z wydawnictwami Warszawskiej Komisji Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża. Doskonała treść, estetyczna forma miesięczników — przyciąga młodzież do pięknej ideologji tej instytucji, zaszczepiając w młode dusze zaszytny ideał „Miłuj bliźniego". Każdy zeszyt stanowi całość ciekawą i pouczającą. Oby pismo znalazło się w rękach najliczniejszego grona polskiej młodzieży. To także jest higjena ducha.

Baraki dla bezdomnych—z sanitarnemi urządzeniami—w zobrazowaniu, pawilonik reedukacji ociemniałych inwalidów — to kartki z albumu życzliwości narodowej.

Poczesne zajmował miejsce Pani Marszałkowej Piłsudskiej „Sierociniec", gdzie nietylko zdrowie, ale radość i pociecha wykwita w niejednem osamotnionem serduszku.

Ufajmy, że ta Wystawa wzbudziła i ugruntowała w umyśle i sercu dorosłych potrzebę czuwania nad zdrowiem własnem i współbraci.

m. w. p.

HELLEN Z. BRIDGE.

PIELĘGNIARSTWO CZERWONEGO KRZYŻA

z punktu widzenia pielęgniarki.

III.

(Dokończenie).

Dużo pielęgniarek zostało zwolnionych od służby wojennej, ponieważ zajmowały zbyt odpowiedzialne stanowiska w służbie cywilnej. Nie przerywano naprzykład pracy dyrektorek szkół pielęgniarskich lub instruktorek, uważano bowiem, że wobec nieznanego nikomu kresu wojny, należy szkolić jaknajwięcej nowe pielęgniarki. Było to zresztą potrzebne nietylko ze względu na przyszłe potrzeby naszej armji, ale ze względu na potrzeby ludności cywilnej i na konieczność utrzymania zawodu na należytym poziomie.

Poprzednio była mowa o tem, że Amerykański Czerwony Krzyż nie posiada żadnej formy kontraktu, któryby zobowiązywał pielęgniarkę do stawienia się w razie potrzeby. Może się więc nasunąć pytanie w jaki sposób jest ona z Czerwonym Krzyżem związana? Otóż więzy te są czy-

sto moralnej natury: we właściwej chwili rozkazuje jej stawić się do służby jej własne poczucie obowiązku, na które, naszem zdaniem, więcej liczyć można, niż na wszelkie kontrakty pisane lub na nadzieję zarobku. Jeśli pielęgniarki nie znajdują w sobie ducha, który w chwili potrzeby skłania je do zapomnienia o sobie i do oddania się pracy, to możemy z góry przewidzieć jakiego rodzaju usług od nich oczekiwać należy: będzie to bezduszna praca najemnika, a my w naszych szeregach miejsca dla takich nie mamy.

My pojmujemy nasze stanowiska tak, jak mężczyźni w naszych rodzinach. Gdy przychodzi chwila niebezpieczeństwa dla kraju, idą oni bronić swojej ziemi, choć nie są do tego zobowiązani żadnym kontraktem. I my nie potrzebujemy żadnych kontraktów, któreby nas zmuszały do okazania pomocy krajowi, gdy tego zajdzie potrzeba.

Amerykański Czerwony Krzyż płaci pielęgniarkom za dyżury minimalne wynagrodzenie. Koszty przejazdów i leczenia w szpitalu w razie choroby, oraz koszty lekarstw ponosi również Czerwony Krzyż, jakoteż dostarcza uniformów. Podczas wojny światowej pielęgniarki korzystały na wypadek choroby lub wypadku z takich samych ubezpieczeń, jakie przysługiwały armji lądowej i morskiej.

Komitet Narodowy Służby Pielęgniarskiej składa się z przedstawicielek pielęgniarek organizacji Narodowych; również i służba pielęgniarska rządowa, jakoteż Departament Pielęgniarstwa w Czerwonym Krzyżu korzystają ciągle z poparcia i pomocy silnie zorganizowanych pielęgniarek, które występując w roli doradczyń są czynnemi reprezentantkami zawodu pielęgniarskiego w Ameryce. W ten sposób, jak to już zaznaczałam poprzednio, służba pielęgniarska należy do pielęgniarek, Czerwony Krzyż Amerykański bowiem stosuje się zawsze do wskazań swojej rady pielęgniarek. Tego rodzaju system prowadzi do zespolenia pielęgniarek w Czerwonym Krzyżu i daje w rezultacie harmonję pracy, niezbędną przy tak wielkiej masie osób zainteresowanych.

Obecnie ilość pielęgniarek zarejestrowanych w Amerykańskim Czerwonym Krzyżu wynosi 50,000. Pomyślcie 50,000 zawodowych pielęgniarek gotowych stanąć do apelu. Zobaczmy teraz, jak przedstawia się taki apel. Otóż Szef Sanitarny Armji zawiadamia Czerwony Krzyż, że na pewien odcinek kraju potrzeba skierować tyle i tyle pielęgniarek. Dyrektorka Departamentu Pielęgniarstwa zawiadamia telegraficznie miejscowe Komitety Czerwonego Krzyża na owym odcinku lub w jego bliskości, ile mają dostarczyć pielęgniarek. Sekretarka miejscowego komitetu porozumiewa się telefonicznie z pielęgniarkami, które ma w swoim spisie rezerwy i wzywa je do stawienia się na służbę. Po otrzymaniu ich zgody telegrafuje ich nazwiska do Dyrektorki Departamentu Czerwonego Krzyża w Washington'ie, która przedstawia je do zatwierdzenia Szefowi Sanitarnemu. Z chwilą zatwierdzenia stają się one czasowo członkami Pielęgniarskiego Korpusu Armji i podlegają rozkazom Szefa Sanitarnego Armji, które to rozkazy wydaje im Superintendentka Pielęgniarskiego Korpusu Armji. Z chwilą zwolnienia ze służby w Armji przynależność pielęgniarki do rezerwy trwa w dalszym ciągu, jest ona nadal rezerwową pielęgniarką Czerwonego Krzyża i może być w razie potrzeby wezwaną.

W ten sposób Amerykańska Pielęgniarka Czerwonego Krzyża wypełnia swój obowiązek, od którego nikomu nie wolno się uchylać, a idąc na służbę i powracając potem do swej uregulowanej, poprzedniej pracy wykazuje czem jest lojalna współpraca i poczucie wspólności, która istnieje między Departamentem Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i Pielęgniarskim Korpusem Armji lądowej i wodnej.

Wszystko co tu omawiam dotyczyło systemu w kraju, gdzie zawodowe pielęgniarstwo jest dobrze postawione. Zasta-

nówmy się więc teraz, jak mamy pokierować naszą pracą i jakiego trzymać się systemu, któryby odpowiadał warunkom polskim i czynił zadość miejscowym potrzebom.

Sprawę tę musimy rozpatrywać z punktu widzenia administracyjnego oraz zawodowego.

W Polsce przed wojną nie istniały właściwe szkoły pielęgniarstwa. Podczas wojny liczne zastępy kobiet zajmowały się pielęgniarstwem i należały do Czerwonego Krzyża. Z czasem Czerwony Krzyż zmniejszył znacznie ilość tych czynnych pielęgniarek, dla pozostałych zaś organizował kursy i zaprowadził listę pielęgniarek rezerwowych.

O tej rezerwie pragnę obecnie pomówić. Rezerwa jest, mojem zdaniem, wyrazem poczucia obowiązku u pielęgniarek, jest ona bowiem ramieniem, które Czerwony Krzyż użyje w chwili niebezpieczeństwa. Naszem zadaniem jest konieczne stworzenie tej grupy i stawienie się do służby w razie powołania.

Obowiązkiem naszym jako zawodowych pielęgniarek jest dbanie o to, aby wszystkie pielęgniarki Czerwonego Krzyża miały należyte przygotowanie do wykonywania swego zawodu. Musimy dbać o to nietylko dla utrzymania zawodu naszego na wysokim poziomie, ale i dla tego, aby niedostatecznie przygotowane osoby nie mogły mieć wpływu na cele, ideały i powagę Czerwonego Krzyża. Pielęgniarstwo Czerwonego Krzyża we wszystkich krajach jest ściśle spojone z wszelkiemi przejawami zawodu pielęgniarskiego, jeżeli więc my zaniedbujemy nasze obowiązki względem Czerwonego Krzyża, zaniedbujemy tem samem nasze sprawy zawodowe. Naszem zadaniem jest przyczyniać się z całych sił do rozwoju Departamentu Pielęgniarstwa Czerwonego Krzyża, który do pewnego stopnia jest zawsze wyrazem ogólnego tonu panującego w pielęgniarstwie w danym kraju.

Zastanówmy się teraz w jaki sposób związek dyplomowanych pielęgniarek może dopomóc w tej pracy.

Nadewszystko przez stuprocentowe zaciąganie się na listę Rezerwy Czerwonego Krzyża. Każda dyplomowana pielęgniarka powinna czuwać nad tem, aby wszystkie zdolne do służby pielęgniarki były członkami rezerwy. Wstąpienie do rezerwy powinno być niejako uzupełnieniem szkoły i następować bezpośrednio po jej ukończeniu.

Następnie przez dopomaganie do utrzymania rezerwy na jaknajwyższym poziomie. Naszem zdaniem, pielęgniarki rezerwy powinny nietylko posiadać świadectwa należytego wyszkolenia, ale powinny również przechodzić egzamin państwowy. Złożenie egzaminu państwowego daje pielęgniarce dyplomowanej jakgdyby pieczęć dalszej aprobaty i, według mnie, pielęgniarki, które mają dyplomy uznanych szkół, a nie składają egzaminu państwowego powinny być zaliczane jedynie do klasy B, co będzie zgodnem z obecnym planem Czerwonego Krzyża.

Dopomożemy też w pracy, jeśli będziemy wierzyły w cele i wartość organizacji i popierały ideały, dla których ona powstała i pracuje.

Nakoniec przez wytężenie naszych sił w celu wyszkolenia grupy pomocniczej. Przedstawiając tę myśl w sposób pobieżny, czynię to z niepewnością i prawie z obawą, bo zdaję sobie doskonale sprawę, że wyszkolenie grupy pomocniczej wymagać będzie ogromnej ostrożności i starania, w przeciwnym zaś razie może stać się dla nas źródłem poważnego niebezpieczeństwa, zagrażającego nawet podstawom zawodowym, których powinniśmy bronić jak źrenicy naszego oka. Ponieważ jednak ilość dyplomowanych pielęgniarek przez wiele lat jeszcze nie będzie wystarczająca na wypadek nagłego większego zapotrzebowania, nawet łącznie z zapisaną obecnie rezerwą, wydaje się więc koniecznem wyćwiczenie gruntowne grupy pomocniczej.

Występując z tym pomysłem, zaznaczam jednak, że osoby należące do grupy pomocniczej nie powinny nosić miana pielęgniarek ani sióstr, ale naprzykład „aspirantek". Wyszkolenie powinno być raczej praktyczne i prowadzone z myślą, że osoby, które je przejdą nie będą w ten sposób zarobkowały. Nauka może objąć ogólne zasady higjeny osobistej, domowej i społecznej oraz podstawowe czynności pielęgniarskie, jakie przydać się mogą każdej matce rodziny przy pielęgnowaniu chorych domowników, a które pielęgniarka pomocnica wypełniać będzie w szpitalu, wyręczając doświadczoną pielęgniarkę.

Z takiemi pomocnicami może uda się nam na przyszłość uniknąć obrazków w rodzaju tych, jakie przytoczę wam, prosząc jednocześnie o przebaczenie. Oto osoba odziana w czepek pielęgniarki kręci się po sali szpitalnej pełnej ciężko rannych i nie umie zabrać się do roboty. Oto inna przysłana na dyżur nocny wynajduje sobie jedyne wolne łóżko i zasypia tak mocno, że dopiero krzyki ciężko cierpiących są zdolne ją dobudzić. Lekarze otrzymawszy do pomocy tak zwane pielęgniarki odsyłają je jako niemożliwe do użycia do żadnej pracy. Oto inna osoba w białym fartuchu pielęgniarki, z przepaską Czerwonego Krzyża na ramieniu uprawia przejażdżki po ulicach Warszawy i to w samochodzie Czerwonego Krzyża przeznaczonym do zbierania rannych, jak gdyby najważniejszą sprawą były jej osobiste rozrywki. Na korytarzu szpitalnym stoi osoba również przebrana za pielęgniarkę Czerwonego Krzyża i paląc papierosa flirtuje z oficerem. Wszystkie te rzeczy mogłam zaobserwować osobiście i to niedawno, bo bezpośrednio po walkach majowych na ulicach Warszawy.

Przeciwnie od osób przygotowanych specjalnie przez pielęgniarki obeznane z wymaganiami, spodziewać się możemy, że w chwili klęski okażą przygotowanie zarówno techniczne jak i etyczne. Technika ich będzie ograniczoną oczywiście do najprostszych czynności, które im pod kontrolą doświadczonej pielęgniarki będzie można powierzyć. W takich osobach na wypadek potrzeby, pielęgniarki zawodowe będą miały pomocnice, które potrafią poprawić chorego na łóżku, umyć go i ubrać bez sprawiania mu bólu i zastępować pielęgniarkę w łatwiejszych czynnościach, aby zaoszczędzić jej czasu na rzeczy wymagające specjalnego doświadczenia.

Wspominając o niekorzystnych wyjątkach, jakie zaobserwowaliśmy podczas wypadków majowych, muszę nadmienić, że gdy jedna osoba zachowała się nagannie, setki noszące ten sam znak Czerwonego Krzyża pełniły gorliwie i chwalebnie swoje obowiązki. Niestety jednak ujemna jednostka jest zawsze bardziej widoczna, niż całe zastępy poprawnych pracownic i patrząc na nią nabiera się przekonania, że i reszta zachowuje się podobnie. To też musimy użyć wszystkich naszych sił, ażeby ani znaku Czerwonego Krzyża, ani naszego stanowiska nie mogły nadużywać osoby niepowołane i nieprzygotowane. Mojem zdaniem, jedynie Czerwony Krzyż jest

w stanie tę sprawę przeprowadzić, z pomocą samych zawodowych pielęgniarek.

Powracając do kwestji wyszkolenia pomocnic przypuszczam, że zająć się tem powinien Związek Narodowy, skupiający pielęgniarki całego kraju, wraz z Czerwonym Krzyżem.

Najlepiej byłoby, aby Związek Narodowy Pielęgniarek zaprosił do współdziałania Polski Czerwony Krzyż i mianowicie jego oddział Warszawski, przyczem możnaby postąpić według następującego planu:

Przedewszystkiem Komitet Naukowy, Czerwony Krzyż i Związek Narodowy muszą wypracować odpowiedni projekt teoretycznego i praktycznego wyszkolenia. Za cel wyszkolenia należy postawić przygotowanie pomocnic pielęgniarskich na wypadek nagłej potrzeby. Chociaż kurs taki mógłby z łatwością spełnić dwa zadania: jedno, o którem już wspomniałam, a drugie polegałoby na tem, że podniosłoby ogólny poziom zrozumienia zasad higjeny osobistej i domowej, co przydałoby się znakomicie do podniesienia stanu zdrowia społecznego.

Następnie Czerwony Krzyż powinien przyjąć dyplomowaną pielęgniarkę, poleconą przez Związek Narodowy, któraby podjęła się rozwinięcia grupy pomocniczej.

Nakoniec Czerwony Krzyż zorganizuje całość przez swoją pielęgniarkę, będącą dyrektorką pogotowia. Tutaj muszę wyjaśnić, że, w związku z wypadkami majowemi, Warszawska Szkoła Pielęgniarska zorganizowała takie pogotowie. W naszem biurze miałyśmy plan wykazujący najmniejszą liczbę pielęgniarek niezbędnych dla szkoły na czas trwania wypadków nadzwyczajnych, oraz spis zmobilizowanych uczenic i dyplomowanych pielęgniarek. Według tego planu rozporządzałyśmy na wypadek alarmu sześćdziesięcioma pielęgniarkami i uczenicami, któreby się mogły stawić w ciągu paru godzin. Gdyby Czerwony Krzyż zgodził się na wyszkolenie przy pomocy Narodowego Związku omawianych wyżej pomocnic, możnaby z pośród nich wybrać pewną ilość i dołączyć do istniejącego już pogotowia. Ponieważ jednak Warszawska Szkoła Pielęgniarstwa nie jest przygotowana na prowadzenie strony administracyjnej takiej jednostki, przeto uważam, że zarząd jej powinien spoczywać w Oddziale Warszawskim Czerwonego Krzyża.

O ile plan taki dałby się korzystnie przeprowadzić i sprawa stanęłaby już na pewnym gruncie, możnaby zainicjować to samo w Krakowie, Lwowie, Wilnie i Poznaniu, mając zawsze na celu wytworzenie zastępów pomocnic jednego typu na wypadek potrzeby.

Są to oczywiście tylko projekty. Nawet po pięciu latach doświadczeń w Polsce nie mogę z całą pewnością twierdzić, jaki plan rozwoju będzie najkorzystniejszy dla Pielęgniarstwa Czerwonego Krzyża. Twierdzę natomiast, że Pielęgniarstwo Czerwonego Krzyża musi się rozwinąć i osiągnąć poziom bardzo wysoki, oraz że jest to głównie zależne od samych pielęgniarek. Wszelkie ulepszenia muszą pochodzić od pielęgniarek i tylko wtedy będą prawdziwie skuteczne. My jesteśmy narzędziem, które musi być zawsze gotowe. Niechaj nikt nie ma prawa powiedzieć o nas, że nas w chwili nieszczęścia zabrakło. Bądźmy raczej jako te panny mądre, których lampy były na czas gotowe.

Dr. FRANCISZEK BIAŁOKUR gen. bryg.

Praca samarytańska i społeczna kobiet polskich w powstaniu styczniowem 1863—1864.

(Dokończenie).

„Matki nasze z czasów powstania listopadowego wpoiły w nas dziesięć razy więcej energji i zawziętości, niż one same posiadały, a przecież już one były dziesięć razy energiczniejsze, niż ich matki z czasów rozbiorów Rzeczypospolitej. My wychowamy nasze córki znowu na dziesięć razy bardziej zawzięte i energiczniejsze istoty, niż my same. Niech nas moskale wysyłają na Sybir i wydają tam za obcych. Z mlekiem matki wpoimy i wtedy w nasze dzieci miłość kraju ojczystego, Polski i nienawiść dla ciemięzcy. Jeżeli chcą uniknąć ciągłych powstań u nas, to muszą nas wybić co do jednej”.

„W naszych czasach, tak przepojonych egoizmem naraziłbym się na niebezpieczeństwo wyśmiania mnie, gdybym chciał ten temat i jego znaczenie dla wojny przedstawić tak, jak go obserwowałem w Polsce własnemi oczami i uszami, zwłaszcza, gdy piszę to w sprawozdaniu dla moich przełożonych władz wojskowych, a jednak te spostrzeżenia poczyni w Polsce każdy, a dla mnie są one nabytkiem trwałym”.

W. Koszyc potwierdza to zdanie cudzoziemca o Polakach (Giller. Polska w walce T. II, str. 293): „Upadek powstania na Litwie całkiem zaczął rozprzęgać organizację we wschodnich województwach – bohaterstwo naszych kobiet podtrzymywało ją tylko”.

Konsul francuski w Warszawie ogłosił w Monitorze francuskim 30.I.63 r. swoją korespondencję z Warszawy, w której reprezentant Francji potępiał ruch zbrojny w Polsce i oskarżał kobiety, że to one swym przemożnym wpływem na społeczeństwo wywołały powstanie”. (J. K. Janowski. Pamiętniki, T. I, str. 195).

Takie same zdanie wypowiadali o Polkach epoki 63 roku i inni historycy i pamiętnikarze (Giller, Przyborowski, Bentkowski, Struś i t. d.).

Zofja Kowalewska (Ze wspomnień wygnańca z r. 1863 Apol. Świętorzeckiego. Wilno 1911) podaje, że kobiety nasze nie szczędziły ironji i złośliwych docinków tym, co w ich przekonaniu chcieli uchylać się od ruchu narodowego. Doświadczył tego Świętorzecki na sobie, będąc zmuszony zabawić w Mińsku przez kilka dni. Spotkawszy bowiem znajomą damę, pośpieszył do niej z eleganckim ukłonem. Ona zaś zmierzywszy go chłodno od stóp do głowy, odrzekła z przekąsem:

— A! Pan jeszcze tu?... Sądziłem, że dawno... tam!

Trzeba się było legitymować.

Kiedy zaś wstąpił na pożegnanie do Czesławowej Świętorzeckiej, matka Bolesława, witając chłodno, surowo rzekła:

— Mój syn poszedł już dawno!”...

Po tych przejściach zdawało się Świętorzeckiemu, że wszyscy na ulicy mierzą go pogardliwem spojrzeniem.

Wpływ kobiet, w ten lub inny wywierany sposób, miał wielkie znaczenie i niejednego słabszej woli młodzieńca, popchnął do walki.

Nam się zdaje, że rola kobiet w powstaniu styczniowem jest niedoceniona. Z pamiętników historycznych odnosi się wrażenie, że kobiety przygotowywały powstanie, przyczyniły się do wybuchu powstania styczniowego, brały w powstaniu najczynniejszy udział i podtrzymywały dogorywające powstanie.

Zdumiewająco wielki wpływ moralny Polki na społeczeństwo roku 63 nie ulega żadnej wątpliwości.

Widzieliśmy, że stowarzyszenia Polek z owej epoki miały na celu moralny wpływ na społeczeństwo i moralne odro-

dzenie społeczeństwa: „wpojenia w córki dziesięć razy więcej zawziętości i energji”.

Powstanie styczniowe wybuchło żywiołowo, gdyż odrodzenie moralne narodu dojrzewało i dojrzało i musiało się uzewnętrznić i żadna siła ani logiczne rozumowanie nie mogły powstrzymać jego wybuchu.

Nie mają racji ci krytycy, którzy uważają powstanie styczniowe za klęskę moralną i materjalną narodu.

Bez tego powstania naród nie mógłby się zdobyć na odzyskanie samodzielności.

Spoczywające podówczas w ręku Polaków rządy cywilne—nie wytwarzały tężyzny ducha i moralnie naród upadłby, gdyby nie ciągła praca, zwłaszcza kobiet i wieszczów naszych, skierowana do konsolidacji duchowej, zupełnego odrodzenia duchowego i wytykania drogowskazów politycznych.

Nie możemy się nie zgodzić z Marszałkiem Piłsudskim, który mówi, że rok 1863 po raz pierwszy w Polsce uczynił „wojnę narodową” — i w roku tym cały naród ponosił ciężary wojny, a nie jak w czasach dawnych, prowadził wojnę król i jego wojsko.

Z faktem tym należy się liczyć i nie szukać suchych, logicznych przesłanek, które często zawodzić mogą.

Wychodząc z tego punktu widzenia zrozumiałe nam się staną te poświęcenia bez miary ludzi, którzy właściwie nie wierzyli w pomyślny wynik powstania. Zdeklarowani przeciwnicy jego, jako ludzie uczciwi w uczuciach patrjotycznych i podświadomie zniewoleni zostali do zamanifestowania swej żywotności, wypływającej z odrodzenia duchowego, które rzeczywiście nastąpiło.

Powstańcy z roku 1863 walczyli ideowo dla przyszłości. Może dla tego nawet zwycięskie bitwy wyczerpywały ich nie mniej, jak przegrane. (Józef Piłsudski. Boje Polskie, 22 stycznia 1863 r.).

Nie mogę się powstrzymać, ażeby na zakończenie nie przytoczyć zwrotki z piosenki śpiewanej na naszych zebraniach studenckich, treść której była naszym dogmatem w latach osiemdziesiątych zeszłego stulecia:

„I nie zginęła jeszcze Ojczyzna
Póki niewiasty w niej czują,
Bo z ich to piersi płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują”.

* * *

Panu pułkownikowi Rażniewskiemu, Komendantowi I Szpitala Okręgowego, p. pułkownikowi Kuklińskiemu, kierownikowi pracowni roentgenologicznej I Szp. Okr. oraz laborantowi panu Łazowertowi dziękuję za zainteresowanie się moją pracą i ułatwienie mi wykonania niezbędnych zdjęć.

Siostrom Czerwonego Krzyża Jadwidze Dzierżanowskiej i Annie Daszkiewiczowej należy się podziękowanie za przygotowanie pracy do druku.

Przepisy do zorganizowania Komitetów Niewiast w zaborze rosyjskim znalazłem w ówczesnem piśmie „Ruch” Nr. 47 z r. 1863 na str. 39. (Zbiory d-ra K. Rogozińskiego).

W y d z i a ł s p r a w w e w n ę t r z n y c h dla wskazania dokładnych prawideł, jakiemi trzymać się mają *Obywatelki na prowincji*, przy zawiązywaniu Komitetów, mających na celu przyjście w pomoc rannym lub rodzinom poległych w obronie Ojczyzny, albo znajdujących się w szeregach powstańczych dla zapobieżenia niejednostajnemu postępowaniu w podobnych razach i wynikającym stąd trudnościom — postanawia następujące zasady:

1) Komitety takie składać się będą z czterech obywatelek, bez różnicy wyznań, pozostających pod przewodnictwem Proboszcza parafji lub Obywatela, poważanie ogólne mającego.

2) Komitety te mogą być zawiązywane w każdem mieście i parafji, lecz jedynie za upoważnieniem właściwego Naczelnika Miasta lub Okręgu.

3) Obowiązki Komitetu są:

a) Udzielanie *natychmiastowej pomocy i opieki rannym,* tudzież rodzinom, pozostałym po poległych w obronie Ojczyzny lub pozostających w szeregach narodowych.

b) Przygotowanie zapasu przedmiotów szpitalnych, jako to: szarpi, bandaży i t. p.

c) Ułatwienie szycia, prania i reperacji bielizny dla powstańców.

d) Objaśnianie, szczególnie włościan, o celu powstania, o obowiązkach względem *Ojczyzny i zachęcanie do walki* z nieprzyjacielem.

Komitetowi bynajmniej wszakże nie tamuje się w duchu tych obowiązków rozwinięcia na obszerniejszą skalę swojej działalności.

4) Fundusze Komitetów stanowić będą: gotowizna oraz przedmioty, do ubioru, żywności i innych potrzeb życia służące, sposobem dobrowolnej ofiary przez Obywateli składane.

5) Komitet rozporządza tymi funduszami wedle swego uznania. Będą zaś one pozostawać pod zarządem jednej z Obywatelek, do składu komitetu należącej, większością głosów obranej. Obowiązkiem jej utrzymywać kontrolę wpływów i rozchodów i zabezpieczyć od uronienia fundusze.

6) Komitety w każdym powiecie znosić się powinny w miarę potrzeby, posiłkując jeden drugi wszystkiem tem, co na miejscu w danej chwili jest niepotrzebne, a czego brak gdzieindziej. Proste wezwanie, od jednego z komitetów do innych wystosowane, wystarcza za polecenie wyższe.

7) Komitet obowiązany odbywać posiedzenia przynajmniej raz na tydzień. Wszelkie interesy, przychodzące pod rozpoznanie, decydują się większością głosów.

8) Komitet co miesiąc sprawdza kontrolę dochodu i rozchodu swych funduszów o jakiej mowa w art. 5 i o obrocie ich składa raport Naczelnikowi właściwego powiatu.

9) W miastach i w tych parafjach, gdzie ludność bogatsza, *Komitet Niewiast* mocen jest wytworzyć organizację *piątek* — to jest każda z niewiast biorących udział w Komitecie, przyjmie cztery nowe pod swe zwierzchnictwo i tak dalej. Niewiasty do Piątek należące prócz składania składki, obowiązane są wykonywać wszelkie posługi, do jakich je Komitet zawezwie.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Wydziału Spraw Wewnętrznych, dnia 18 czerwca 1863 r.



Propaganda higjeny w Kole Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża w Starym Myszyńcu na Kurpiach.

CZERWONY KRZYŻ ZAGRANICĄ.

HISZPANJA.

W d. 24 lutego b. r. został ogłoszony dekret królewski, dotyczący kształcenia sióstr pielęgniarek Czerwonego Krzyża. Specjalna komisja międzyministerjalna zostaje powołana do opracowania w ciągu dwóch tygodni od dnia ogłoszenia dekretu programu naukowego, niezbędnego dla pielęgniarek. W skład komisji wchodzą delegaci departamentów Ministerstwa Spraw Wewnętrz., Wojskowych i Oświecenia publicznego. Prezydent ministrów zaprosił do Komisji generalnego inspektora szpitali św. Józefa i św. Adeli d-ra Wiktora Emanuela Nogueras, jako reprezentanta Czerwonego Krzyża Hiszpańskiego. Kursy sanitarne obejmować mają prócz teorji zajęcia praktyczne w szpitalach i dopiero po ukończeniu praktyki, uczenice mogą być przyjęte do egzaminu. W skład komisji egzaminacyjnej musi wchodzić lekarz wojskowy, reprezentant fakultetu medycyny i lekarz higjenista. Do kursów dopuszczane są zarówno osoby świeckie jak i zakonnice. Ukończenie kursów i praktyki w szpitalu, oraz zdanie egzaminu dopiero uprawniają je do używania tytułu pielęgniarki.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI.

Amerykański Czerwony Krzyż posiada rozliczne sekcje, z których każda obejmuje pewien dział pracy. Na pierwszym planie jest kształcenie personelu sanitarnego na wypadek wojny, jak również dla pełnienia zadań w czasie pokoju. Kadry pielęgniarek kształconych przez Czerwony Krzyż obsługują szpitale wojskowe terytorjalne i na wyspach; pozatem 1.141 pielęgniarek-higjenistek pracuje jako instruktorki higjeny mieszkaniowej. We wszystkich prowincjach Stanów Zjednoczonych organizowane są konkursy higjeny. Prowadzono w ubiegłym roku kursy higjeny na wyspach Filipińskich, w Hawai, w Porto-Rico i na wyspach Dziewiczych. Na kursy te uczęszczało ogółem 57.370 słuchaczów i słuchaczek, świadectw wydano 34.616.

Wydział ratownictwa również organizował kursy, na które uczęszczało około 20.000 słuchaczy i słuchaczek (w tej liczbie Młodzież C. K.) Wydział doraźnej pomocy na wypadek klęski wzmocnił swoją działalność. Stworzono rezerwę z ludzi doświadczonych, którzy nie będąc zaangażowani w żadnej instytucji mogą w razie potrzeby stanąć natychmiast do służby. Drugą rezerwę zorganizowano z osób doskonale wyćwiczonych w niesieniu pomocy rodzinom dotkniętym klęską. Wśród nich są wyspecjalizowani rachmistrze, sekretarze i t p. Na konferencji w Waszyngtonie (25/V—5/VI 1926 r.) sprawa organizowania doraźnej pomocy na wypadek klęski szeroko była omawiana. Utworzono specjalną Komisję, w skład której weszli delegaci 10 krajów, Liga Czerwonych Krzyży i dyrektor amerykańskiej instytucji noszącej nazwę „Disaster Relief".

W Stanach Zjednoczonych Czerwony Krzyż udzielił pomocy w ubiegłym roku w 62 różnych klęskach publicznych.

Imponujące są cyfry funduszów wydatkowanych przez Amerykański Czerwony Krzyż:

pomoc inwalidom ostatniej wojny i weteranom . .	$	3.628.178.18
pomoc dla wojska i floty .	„	509.451.72
pomoc w wypadkach klęsk publ. cyw. ludności . .	„	3.871.827.10
organizacja rezerw sanitarn.	„	47.382.59
wydział zdrowia publicznego	„	866.823.27
higjena mieszkań i pielęgnowanie chorych	„	152.466.17
ratownictwo w nagłych wypadkach	„	352.385.21
Młodzież Czerwonego Krzyża	„	531.053.42
Razem wydano	$	9.959.567.66

ŁOTWA.

W d. 24 marca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Łotewskiego Czerwonego Krzyża. Uchwalono na rok bieżący budżet w sumie 2.223.476.95 franków w złocie.

Ogółem Łotwa posiada 30 t. zw. *ośrodków zdrowia*, które niosą pomoc ludności, a zwłaszcza w okolicach zniszczonych przez wojnę wykazują ogromny pożytek, warunki sanitarne są w nich do tej pory fatalne. Dość powiedzieć, że w Dangmale 80% dzieci jest chorych na gruźlicę. Czerwony Krzyż łotewski przedstawił Ministerstwu Oświaty program nauczania higjeny w szkołach prowincjonalnych. Dotychczas nie posiadają one dozorczyń higjenistek. Obecnie delegowano dyplomowaną higjenistkę, która ukończyła kursy międzynarodowe w Bedford, wkładając na nią obowiązek wizytowania szkół prowincjonalnych. Dzięki temu odbywają się już popularne wykłady higjeny i ratownictwa dla nauczycieli i dla młodzieży, jak również pogadanki z dziedziny higjeny dziecięcej dla matek. Praca Łotewskiego Czerwonego Krzyża w tym kierunku ogromnie się rozwinęła, zwłaszcza po zwołaniu przez Czerwony Krzyż specjalnej Konferencji dla higjenistek w d. 5 i 6 marca, na której zostały uchwalone wnioski w sprawach pierwszorzędnej wagi jak: zakładanie jaknajliczniejszych „ośrodków zdrowia” zwłaszcza w okolicach oddalonych od miast, gdzie pomoc lekarska jest utrudnioną; uzyskiwanie dla niezamożnych chorych bezpłatnych miejsc w szpitalach i sanatorjach; opieka sanitarna nad dziećmi zaniedbanemi przez rodziców, przyczem Konferencja powierzyła Czerwonemu Krzyżowi opracowanie projektu prawa w tej sprawie i wyjednanie zalegalizowania go u rządu, oraz wydawanie pisma dla pielęgniarek, w którem znajdowałyby praktyczne wskazówki dla swej działalności. Uchwalono też zwoływanie podobnych konferencji częściej dla wymiany myśli i dyskutowania spraw związanych z zawodem pielęgniarstwa.

MEKSYK.

Czerwony Krzyż w Meksyku w roku bieżącym rozpoczął wydawanie pięknego miesięcznika *), który prócz bogatego materjału ilustracji, zawiera artykuły o działalności Czerwonego Krzyża, interesujący dział literacki, oraz wzory robót kobiecych i dział humorystyczny. Wydawnictwo to bezwzględnie musi zyskać sobie popularność — jest bowiem bardzo ozdobne i doskonale opracowane.

W numerze z lutego b. r. znajdujemy szczegółowe sprawozdanie z działalności Czerwonego Krzyża meksykańskiego za r. 1926. Działalność ta nieco osłabła w roku sprawozdawczym z powodu kryzysu ekonomicznego, któremu ulega cały kraj. Jednakże dzięki wielkim wysiłkom czynników kierowniczych, a zwłaszcza dzięki Komitetowi kobiet meksykańskich, wiele trudności zostało zwyciężonych. Poniżej umieszczona statystyka jest wymownym tego dowodem.

Powodzie i orkany, które miały miejsce w czterech miejscowościach Meksyku dostarczyły wiele pracy Czerwonemu Krzyżowi, zwłaszcza, że klęski wypadły równocześnie w paru miejscach. Energiczna i świetnie zorganizowana przez Czerwony Krzyż pomoc dotkniętej ludności, oddała znakomite usługi, które zjednały wielką popularność instytucji.

W roku 1926 udzielono pomocy w 12.066 wypadkach; umieszczono w szpitalach 518 osób; operacji dokonano 225. Prócz tego udzielono doraźnej pomocy w nagłych wypadkach 5.010 osobom chorym i rannym, leczono 5.360 chorych. Udzielono ratunku podczas 190 pożarów. W lipcu ub. r. zostało utworzone Stowarzyszenie pielęgniarek Czerwonego Krzyża.

Istniał projekt zbudowania szpitala Czerwonego Krzyża, lecz brak środków nie dozwolił na jego urzeczywistnienie;

*) La Cruz Roja Mexicana „Revista mensual ilustrada.

natomiast stworzono komisję, która ma wystarać się o odpowiedni lokal dla tego celu.

PANAMA.

Czerwony Krzyż istnieje w Panamie od lat dziesięciu, a wydane z tej okazji sprawozdanie wykazuje znaczny postęp, jaki instytucja ta osiągnęła. W 1925 r. została tam założona klinika dla niemowląt. W ciągu roku udzielono lekarskich porad (w wieku do m. 18) 3.516 niemowlętom na miejscu w klinice. Wizytacji w mieszkaniach odbyto 48.394, przyczem należy zaznaczyć, że wizytacja mieszkań przedstawia wielke trudności, z powodu nader niskiego poziomu umysłowego matek, które bardzo niechętnie przyjmują odwiedziny higjenistek, nie rozumiejąc wcale potrzeby leczenia dzieci. Wydział pomocy biednym dopomaga 130 rodzinom miesięcznie, rozdając żywność, mydło i odzienie. W czerwcu ub. roku zorganizowano Sekcję katechizacji, która przygotowała do Pierwszej Komunji dużą ilość dzieci obojga płci. Dla 25 wątłych dzieci utworzono kolonje letnie na wsi, co doskonale wpłynęło na wzmocnienie ich zdrowia. Kiedy Kuba padła ofiarą strasznego cyklonu, Czerwony Krzyż zorganizował kwestę, która przyniosła 1000 dolarów.

Czerwony Krzyż Młodzieży został w Panamie zorganizowany w ub. roku i posiada 500 członków. Korespondencja z młodzieżą innych krajów już jest podjęta i budzi wielkie zainteresowanie wśród dzieci.

CZECHOSŁOWACJA.

Praca Czechosłowackiego Czerwonego Krzyża podzielona jest na 4 działy. 1) dział sanitarny, prowadzony przez d-ra Vladimira Haeringa; wydział organizacyjny, wydział finansowy i ekonomiczny i Sekcja Młodzieży Czerwonego Krzyża. Około 80 osób poświęca swą pracę instytucji, która mieści się w Pradze czeskiej przy ul. Neklanowa. Prezesem Czerwonego Krzyża jest wielce zasłużona p. Massarykowa, wiceprezesem profesor L. Syllaba.

Kraj podzielony jest na 4 okręgi, mianowicie: Czechy, Morawja, Śląsk czeski i Podkarpacie.

Praca w każdym z tych okręgów jest bardzo rozmaita, im bliżej stolicy, tem jest intensywniejsza, w okręgach dalszych jest słaba. Tak więc np. na Podkarpaciu Czerwony Krzyż zakłada internaty dla dzieci wiosek oddalonych od szkół gminnych, albo kantyny dla ludności wiejskiej. W Słowacji najwięcej jest rozwinięta opieka nad dzieckiem; w Czechach Czerwony Krzyż Młodzieży osiągnął bardzo znaczny rozwój: w 2.486 szkołach Koła Młodzieży C. K. liczą 183.500 młodocianych członków. W całym kraju Czerwony Krzyż założył liczne posterunki pogotowia sanitarnego.

W Pradze istnieją szkoły dla pielęgniarek, sanatorja, ambulatorja i t. p. Założony przez tamtejszy Magistrat dom noclegowy został oddany pod opiekę Czerwonego Krzyża, który znakomicie wywiązuje się z zadania. W pobliżu znajduje się dom etapowy dla emigrantów, Czerwony Krzyż jest oficjalnie delegowany przez rząd Rzeczpospolitej do roztoczenia opieki nad emigrantami. Prócz tego Czechosłowacki Czerwony Krzyż założył poradnię dla niemowląt, żłobek, w którym matki, zmuszone do zarobkowania poza domem, zostawiają pod wykwalifikowaną opieką pielęgniarek swoje maleństwa i lecznice do walki z gruźlicą i chorobami wenerycznemi.

Działalność Czechosłowackiego Czerwonego Krzyża jest wielostronna i bardzo pożyteczna.

ZNAK CZERWONEGO KRZYŻA!

Czy wiesz, co oznacza Czerwony znak Krzyża,
Co przy polskim sztandarze, wysoko się wznosi:
On wśród wrogich obozów ludzkie serca zbliża,
Choć huragan wojny litości nie znosi.
Gdy w żywiołowej grozie krew potokiem spływa
Na ojczystą ziemię, broniącą swe znamię,
Wtedy z objęć śmierci ofiarę wyrywa
Ten, co znakiem Krzyża przepasał swe ramię
A choć biją wtedy w zemst piekielne dzwony
Zdradzieckie kulomioty, bomby i granaty,
Zawsze pomoc ofiarną niesie Krzyż Czerwony,
W swej spartańskiej odwadze sięga pod armaty.
Bo dola żołnierza zawsze jest jednaka
Bez względu na szarże, mundury, odznaki,
Trup wroga leży, przy trupie rodaka,
Wszędzie w czasie wojny epilog jednaki,
Zaś po szałach bojowych w pokojowym stanie,
Gdy rany czas zagoił, umilkły armaty,
Krzyż Czerwony nadal spełnia swe zadanie,
W pogotowiu mając swe spartańskie szaty,
Gdyż w społecznych odruchach psychozy spokoju,
Że wojna ustała — zbyteczne są czyny,
Krzyż Czerwony w pełni twórczego rozwoju,
Wzmacnia w porcie Krzyża swe spartańskie liny:

Dając dach bezdomnym, obdartym — odzieże,
Sierotom opiekę, głodnym ciepłą strawę,
Upadłym ratunek w swej ojczystej wierze,
Oświatę zaś dzieciom, sporty i zabawę,
Buduje świetlice, koła dla młodzieży,
Przychodnie, ambulanse, kolonje dla dzieci,
W szpitalach żołnierzom naukę swą szerzy.
Dając wzamian cierpień, słońce które świeci!
I siostrom co trwają przy Czerwonym Krzyżu,
Kursy dla nich tworzą wybitni lekarze,
By w swem posłannictwie niosły moce spiżu,
Tam gdzie obowiązek pomoc bliźnim wskaże,
Czy w nagłych wypadkach żywiołowej burzy,
Znak samarytański w dzień czy to w nocy
W poczuciu czynu swego społeczeństwu służy,
Udzielając bliźnim szybkiej swej pomocy.
I każdego w skromnej, czy ozdobnej szacie,
Wspiera Krzyż Czerwony, radą światłą, zdrową
Aby wiedział bliźni w pałacu, czy chacie,
Jak się bronić trzeba przed wojną gazową;
A na czele Krzyża Czerwonego stoją,
Hetmani ofiarni, zdobni w wielkie czyny,
Społeczeństwu służąc, zacną pracą swoją,
Nie dbają dla siebie, o żadne wawrzyny.

Wszystkie też niewiasty, co z własnej ochoty,
Przy Czerwonym Krzyżu pracę poświęcają,
Błyszczą jak świeczniki chrześcijańskiej cnoty,
Bo dla wzniosłych celów serca swe oddają
A zdobne ich piersi w Krzyże tej zasługi,
Które Polska krwią swą dumnie wywalczyła,
Narody w podziwie, wiedzą jak świat długi,
Że to tylko polka, taka jest i była!

Niech więc sztandar Polski Czerwonego Krzyża
Powiewa wysoko, mocno i ofiarnie,
I w miljonach braci serca zgodnie zbliża,
A kult samarytański plon da w pięknym ziarnie!

ALEKSANDER CORDÉE

Dr. JAN MAGIERA.

JUGOSŁOWIAŃSKI CZERWONY KRZYŻ.

Czerwony Krzyż Serbów, Chorwatów i Słoweńców wydaje piękny miesięcznik „Głasnik” (Goniec), który w zeszytach 1—4 b. r. ogłasza sprawozdanie z działalności towarzystwa w roku 1926. Był to zarazem 60-ty rok działalności serbskiego Czerw. K., zakończony 6 lutego br. poświęceniem nowego i obszernego domu towarzystwa. Budowa tego domu trwała tylko 16 miesięcy, w ciągu których wykonane zostało także urządzenie wewnętrzne zupełne. Na fundusz budowy przeznaczono oszczędności względnie pozostałe niewydatkowane sumy Oddziałów Czerw. Krzyża Serbskiego za granicami państwa (na Korfu, w Genewie, Paryżu, Londynie i Rzymie), a wyniosły one pokaźną sumę przeszło 9 miljonów dinarów. Oszczędna jednak budowa zużytkowała z tego tylko nieco ponad 4 mil. Pozostałość 5 mil. przydała się na inny cel, na pomoc powodzianom po strasznej katastrofie wylewu Drawy, Sawy i Dunaju.

Od powodzi najdotkliwiej ucierpiały Slawonja i naddunajska Baranja. Jądro akcji zapomogowej było w Osjeku slaweńskim, a kierował nią bardzo energicznie i skutecznie prezes Klubu hrvatskih književnika i członek głównego zarządu Czerw. Krzyża, poeta i nowelista Rudolf Franjin Magjer, Obraz zniszczenia przedstawiają liczby: 237 domów zupełnie, a 170 częściowo zniszczonych, czyli razem 407 domów musiano wznosić lub odnowić. Sprawozdanie p. Magjera wykazuje dużą ofiarność na cele powodzian, ofiarowano nietylko pieniądze, lecz i materjały budowlane, a ofiary przzedstawiały w całości wartość 1.708.867 dinarów. Z tego skorzystało 14 większych miejscowości, a najwięcej miasto Zmajevac, gdzie 110 domów zupełnie nowych stawić musiano a 30 odbudować.

Akcja powodziowa miała znaczenie dla samego towarzystwa moralne i materjalne. Podniosła wartość organizacji u wspomożonych i zjednała mu drugie tyle członków, ile ich posiadało lata poprzedniego. Zestawienie wykazuje: w r. 1926 członków 20.538, a w lutym 1927 już 40.000. Popularnym stał się Cz. K. i przez opiekę nad młodzieżą szkolną, bo roztoczył opiekę we wszystkich szkołach nad zdrowotnością jamy ustnej i uzębienia młodzieży.
W końcu ostatniego roku towarzystwo przygotowało już wszystko, by w lecie br. kosztem posiadanego już na ten cel półtora miljona dinarów wznieść i zaopatrzyć szpital ze 100 łóżkami. Szczególnie dobrze się w 1926 rozwinął tzw. podmladak czyli koła młodzieży Cz. K. Imponują młodzi przedewszystkiem liczbą swą: 160.000. O ich pracy jednak będzie w innem miejscu.

Członków było w 1926 roku ogółem 20.538. Ofiary w dniu czerwonokrzyskim przyniosły towarzystwu w roku ostatnim mniej niż lat poprzednich, bo hojność datków skierowana była na powodzian. Dochód wyraził się liczbą: 668.574 din. wobec pokaźniejszych liczb poprzednich np. w 1923 —1.466.499 din. lub 1925: 716.tys. Budżet towarzystwa wyraził się kwotą $1^1/_2$ przeszło miljonów din.

Jugosł. Czerw. Krzyż ma dwa uzdrowiska: we Wrnjaczkej Banji i Banji Koviljaczy. W pierwszem w 3 willach a w 51 pokojach jest 120 łóżek. Korzystało z nich 214 inwalidów. W domu sierocym było 60 dzieci na utrzymaniu Cz. Krzyża. Jeśli idzie o opiekę nad dziećmi wogóle, to miał ich Cz. K. pod swemi skrzydłami 1488, w czem dzieci jugosłowiańskich 955, a reszta 533 dzieci emigrantów rosyjskich.

Na rok jubileuszowy towarzystwo wydało książkę pt. Rad Drusztva Crvenog Krsta na stvaranju i izgrdnji nasze države (Praca Tow. Cz. K. w tworzeniu i budowaniu naszego państwa). Wydano ją w 60.000 egzemplarzach, z czego połowa cyrylicą dla Serbów, 20.000 latynką dla Chorwatów i 10.000 po słoweńsku dla Słoweńców.

Z działalności Polskiego Czerwonego Krzyża.

Warszawski Okręg-Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża.

Punkt opatrunkowo-odżywczy-polowy.

Warszawski Okr.-Oddz. Polsk. Czerw. Krzyża (prezes Antoni Mencel, Vice-Prezes i Szef Sanit. Dr. Med. Juljan Ślaski) wystawił punkt opatrunkowo - odżywczy-polowy. Punkt wspomniany zazwyczaj obsługiwany jest przez jednego lekarza - zarządzającego punktem, jednego lekarza - chirurga, od 8—12 sióstr miłosierdzia i 4 osoby niższej służby-sanitarjuszy; pozatem jest siostra aptekarka i kucharz razem osób 16.

Czynności punktu polegają na stałem „przepuszczaniu" przez punkt chorych żołnierzy — nie zatrzymując ich na stałe, a tylko udzielając każdemu niezbędnego posiłku w postaci zupy, kawałka mięsa i chleba—a rano kubka herbaty, jak również opatrunku chirurgicznego lub porady lekarskiej w razie, gdy żołnierz takowej potrzebuje. Bardzo jest pożądane i zależy to od zamożności i zasobności punktu, by zaopatrzono rannego w brakującą bieliznę i ubranie.

Po dokonaniu powyższych czynności—punkt obowiązany skierować chorych i rannych do szpitali etapowych, zdrowych zaś na najbliższy punkt zborny.

Wszelkie podobne czynności zapisywane są do odpowiednich ksiąg, osobno rejestruje się ilość udzielonego posiłku i rozdanej bielizny lub ubrania.

Wyposażenie raczej wyekwipowanie wobec powyższych czynności punktu opatrunkowo-żywnościowego stanowi: 1) izba opatrunkowa, 2) izba-sala jadalna, 3) sterelizacja i skład opatrunków i prowiantu, 4) pomieszczenie dla personelu i służby. Lepiej gdy punkt znajduje pomieszczenie w budynkach stałych murowanych lub drewnianych—w braku czego rozkłada się namioty: jeden duży i dwa lub jeden mniejszy. Obok namiotu mniejszego ustawia się kuchnię polową i wozy taborowe z opałem i prowiantem (w pobliżu winna być zdatna do użytku woda) — a także dezynfektor ruchowy na kołach—obok zaś namiotu większego wozy taborowe sanitarne z apteką i wszelkim sprzętem chirurgiczno - opatrunkowym i gospodarczym. Sprzęt ów mieści się w 7 specjalnych pakach polowych - przenośnych, z których każda zaopatrzona jest w szczególny spis inwentarzowy i zamyka się na mocny zamek. 2 paki zwierają zapas opatrunków zwykłych i sterylizowanych czyli wyjałowionych, tak zwanych pakietów indywidualnych, dalsze 2 paki zawierają narzędzia, instrumentalja i urządzenia chirurgiczno-opatrunkowe i w ostatnich 3 pakach są koce, bielizna i sprzęt gospodarczy. Wszystkie medykamenty, tak zwana „apteka" mieści się osobno w 2-ch polowych skrzynkach aptecznych—o rozmiarach nieco mniejszych od poprzednich.

Takiem być powinno mniejwięcej wyekwipowanie polowego punktu sanitarno - odżywczego, który stanowi jednostkę niezbędną podczas wszelkiego rodzaju większych przemarszów, manewrów i działań wojennych, Tych punktów powinno być dużo — bardzo dużo, gdyż tylko wtedy biedny - chory lub ranny żołnierz nie będzie godzinami całemi wlókł się lub pełzał po bezdrożach zanim otrzyma opatrunek i łyżkę gorącej strawy.

W dobrze zorganizowanych społeczeństwach, urządzenie licznych punktów sanitarno-odżywczych stanowi troskę ogółu — troskę stałą i zawczasu przejawiającą się w czynie w myśl mądrego rzymskiego przysłowia:

„si vis pacem para bellum",

„Gdy pragniesz pokoju — bądź przygotowanym do boju". *Dr. J. Ślaski.*

Koncerty na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża.

W ciągu ostatnich miesięcy w kilku Oddziałach P. C. K. odbyły się imprezy dochodowe, dzięki inicjatywie i udziałowi znakomitej artystki ekstradowej p. Kazimiery Rychterówny, która czarowała swą przepiękną deklamacją słuchaczy. Dzięki temu koncerty miały sukces niebywały. Młodzież przybywała tłumnie, ponieważ p. Rychterówna dała się już poznać w koncertach organizowanych przez Polską Macierz Szkolną w wielu miejscowościach Rzeczypospolitej.

Wysoki poziom artystyczny cechował wszystkie koncerty w Lubomlu, Tucholi, Gdańsku, Bydgoszczy, Jarocinie, Grodzisku, ostatnio w Mińsku Mazowieckim i Sierpcu. Potężna jest moc żywego słowa, gdy z estrady przemawia artystka niezwykłej miary, zwłaszcza gdy przez jej usta przemawiają wielcy nasi, nieśmiertelni romantycy, jak Mickiewicz, Słowacki. Z młodych pieśniarzy naszych deklamuje p. Rychterówna utwory Zygadłowicza, Wierzyńskiego, Pawlikowskiej i in., nie mówiąc już o ślicznych bajkach dla dziatwy, która z zachwytem wsłuchana w deklamację, darzy artystkę nieskończonemi oklaskami; są one dla niej bezwątpienia najmilszą owacją.

Wielką jest zasługa inicjatywy tego rodzaju imprez: dają one poważny dochód dla instytucji, jednocześnie dostarczając prawdziwej uczty duchowej licznym rzeszom inteligencji na prowincji.

Zakończenie trzeciego Kursu sanitarnego Sióstr Rezerwy P. C. K.

W dniu 25 czerwca r. b. odbyła się uroczystość wręczenia świadectw słuchaczkom III-go Kursu Sanit. Sióstr Rezerwy P. C. K.

Uroczystość poprzedziła Msza św. w kościele Karmelitów na Krak. Przedm., a następnie w sali V-go audytorjum Uniwer. Warsz. gdzie przybyli przedstawiciele władz Okr.-Oddz. Warsz. P. C. K., Zarządu Głównego P. C. K., rektor Uniw. Warsz., władze Wojskowe, komendanci szpitali i panowie ordynatorzy, pan inspektor szpitali miejskich dr. Brunner, pp. wykładowcy i in.

Uroczystość rozpoczął serdecznem przemówieniem Prezes Zarządu Okr. - Oddz. Warsz. P. C. K. pan Mencel, po którym zabrał głos Szef San. Okr.-Oddz. Warsz. P. C. K. twórca kursów san., dr. Ślaski, podkreślając znaczenie przeszkolenia na kursach w życiu codziennem kobiet, przez znajomość zasad podstawowych higjeny i dbania o zdrowie swoje i najbliższych, następnie przemawiał Prezes Zarządu Gł. P. C. K., pan Zaborowski, po przemówieniu którego zabrała głos b. słuchaczka III-go kursu pani Evertowa, w gorących słowach dziękując w imieniu wszystkich słuchaczek Zarządowi Okr.-Oddz. Warsz. P. C. K. za zorganizowanie kursów oraz, pp. wykładowcom i ordynatorom oraz lekarzom szpitali za trudy poniesione. Nakoniec przemówił J. Magnificencja pan rektor Uniw. Warsz. prof. dr. Hryniewiecki i wręczył słuchaczkom świadectwa.

Kurs ukończyło i otrzymało świadectwa po odbyciu praktyki w szpitalach wojsk. 39 słuchaczek.

Uroczystość o miłem i serdecznem nastroju, zakończyła wspólna fotografja.

Otwarcie Kursów Sanitarnych w Nowym Sączu.

W dniu 20 maja b. r odbyło się otwarcie kursu dla sióstr rezerwy czasu wojennego zorganizowane przez miejscowy oddział P. C. Krzyża. Wykłady odbywają się 2 razy w tygodniu w godzinach wieczorowych w użyczonej łaskawie przez p. prof. Kosińskiego sali Sokoła.

Fachowym kierownikiem kursów jest dr. Jan Dudziński, prezes oddziału miejscowego Polskiego Czerwonego Krzyża. Na kursy uczęszcza 20 słuchaczek i wszystkie złożyły zobowiązanie stawienia się do służby w Czerwonym Krzyżu w razie potrzeby.

Podała *WILMA UHLOWA*
Przewodnicząca Sekcji Samarytańskiej, Nowy Sącz, Jagiellońska 70.

Udział Warszawskiego Okręgu-Oddziału P. C. K. w uroczystościach Międzynarodowego Kongresu Medycyny i Farmacji Wojskowej w Warszawie.

Wobec tego, że Międzynarodowy Kongres M. i F. Wojsk. spowodował w stolicy liczny zjazd działaczy z kraju i z całego świata. Dział Wydawniczy Warszawskiego Okręgu - Oddziału P.C.K. w celach propagandowych wydał Rocznik P.C.K. obejmujący całokształt pracy Polskiego Czer-

wonego Krzyża od chwili powstania tej instytucji t. j. od 1919 r. poświęcając to wydawnictwo Kongresowi. Rocznik wydany w pięknej szacie na kredowym papierze, ozdobiony licznemi ilustracjami został ofiarowany wszystkim Kongresistom ku zadowoleniu tak Kongresistów jak i naszych Władz Wojskowych Sanitarnych. W ostatnich tygodniach Redakcja Działu Wydawniczego rozesłała takież egzemplarze, Panu Prezydentowi, wszystkim Członkom naszego Rządu oraz szeregowi wybitnych osób z samorządu i innych instytucyj stolicy, za co otrzymała liczne podziękowania i wyrazy uznania.

Również z okazji Kongresu i Tygodnia P.C.K. Warszawska Komisja Oddziałowa Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża zorganizowała wielki pochód Kół warszawskich przez ulice stolicy i defiladę w dniu 1 czerwca b. r. w ogrodzie króla Sobieskiego (Agrykola) przed zebranymi Członkami Kongresu. Pochód liczył około 3-ch tysięcy młodzieży i był przyjęty entuzjastycznie przez widzów. Niemilknące oklaski i powinszowania składane przez naszych gości przewodniczącej Komisji p. Annie Roszkowskiej, dostatecznym były dowodem jak miłe na nich sprawił pochód wrażenie.

Oddział P. C. K. w Aleksandrowie Kujawskim.

Zaledwie okupanci opuścili Aleksandrów Kujawski grono ludzi dobrej woli z panią Emilją Hankową na czele, założyło „Pogotowie Wojenne". Było to na schyłku 1918 r. Urządzono kwestę, a ludność choć obiedzona wojną, strząsnąwszy z siebie ciężkie brzemię okupantów, była w miarę możności — hojną.

Urządzono więc wigilijne śniadanie dla żołnierza w barakach wzniesionych przez okupantów, gdzie jeszcze kilka tygodni temu wstecz rozbrzmiewała mowa niemiecka.

Zabrzmiała pieśń kolendy. I polski żołnierz, ten wymarzony, w snach tylko oglądany przez długie szeregi lat, — przełamał się opłatkiem z gronem członków „Pogotowia" z przewodniczącą p. Hankową i Ks. Fr. Szczygłowskim na czele.

Żal tylko ściskał serca, że tak mało dać mu możemy, — ale dano wszystko na co stać było.

Potem w tychże barakach uczono żołnierza polskiego, czytać i pisać, a gdy poszedł w bój — posyłało „Pogotowie" paczki na front i delegatki z darami odwiedzały żołnierzy w okopach.

Wracającym żołnierzom — inwalidom udzielano zapomóg.

Jeszcze przed końcem wojny przemianowano nazwę „Pogotowie Wojenne" na Polski Czerwony Krzyż. Działalność była ta sama. Z chwilą zbliżania się frontu założono herbaciarnię bezpłatną dla żołnierza na dworcu gdzie członkinie i członkowie Czerwonego Krzyża rozdawali gorącą herbatę i zakąski, rozpoczynając dyżury o 5-ej rano, a kończąc po północy. Gdy fala uchodźców z kresów wschodnich napłynęła do Aleksandrowa Czerw. Krzyż otworzył drugą herbaciarnię w gmachu poczty dla ludności cywilnej, gdzie za parę fenigów można było napić się herbaty i nabyć chleba i t. p. po cenie niekiedy niższej, niż w sklepach.

Gdy wojna wygasła, inwalidom, a z biegiem czasu również biednym niemającym środków na wyjazd, kupowano bilety kolejowe i dawano zapomogi. W końcu roku 1926 na zebraniu zarządu uznano, że taki sposób użycia funduszów jest nieodpowiedni i wydawanie zapomóg wstrzymano. Natomiast na święcone r. b. roznosiły pp. członkinie zarządu wsparcia. Zasiłek otrzymało około 50 rodzin — ogólna suma wyniosła 400 zł. Prócz tego 100 zł. przesłano na ręce dowódcy pułku Misiąga na papierosy dla żołnierza we Włocławku.

W r. 1926 zakupiono wóz sanitarny i 5 łóżek, oraz bieliznę.

Na kursach sanitarnych, które znalazły uznanie Głównego Zarządu Czerwonego Krzyża, a co się wyraziło dyplomami ho-

norowymi, doręczonymi przez tenże Zarząd ówczesnej przewodniczącej p. Irenie Ricci i Dr. Stanisławowi Szerzeniewskiemu, ukończyło teorję i praktykę 12 kursistek.

Obecnie, na wniosek D-ra Szerzeniewskiego, zebranie Zarządu uchwaliło zwrócić specjalne usiłowania w kierunku nabywania masek ochronnych i obznajmiania ludności z niebezpieczeństwem gazów trujących, oraz sposobem użycia masek.

Zbiórkami, przedstawieniami i t. p. imprezami zdobywa Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża fundusze, które prócz składek członkowskich powiększa tylko coroczny zasiłek Sejmiku Nieszawskiego.

Członków liczy około 200 osób.

Zarząd stanowią: Przewodnicząca doktorowa R. Szerzeniewska, Członk. Zarządu: pp. St. Kamińska, H. Lewandowska, M. Póżniak-Pracka, Dr. Szerzeniewski, L. Kiełczewski, J. Lewandowski, M. Tarnogórski, M. Panek.

PRO PUBLICO BONO.

ADAM MARCINKOWSKI.

Polski problem kolonizacyjny.

Baczne wnikanie w życie i dzieje naszego Narodu doprowadza nas do pewnych zagadnień nierostrzygniętych w przeciągu wieków lub zignorowanych przez społeczeństwo. Do takich zjawisk należy, sądzę, zaliczyć—problem kolonizacyjny. I ogromnie dziwne, a zarazem ciekawe, że zagadnienie, które przesunęło polski obszar etnograficzny o całe dziesiątki kilometrów na Wschód dotychczas nie zwróciło należnej uwagi — tembardziej, że posiada ono tak bogatą przeszłość. Weźmy chociażby za przykład: primo wchłonięcie całkowite Jaćwieży *) do terytorjów etnograficznie polskich już w wiekach XIV i XV; sekundo wychodźtwo mazurskie, począwszy od Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego, na Ruś, które już w wieku XVI obejmuje Wołyń, Podole i Białocerkiewszczyznę, a które zostaje częściowo zahamowane począwszy dopiero od roku 1648. (Bunty kozackie).

Po tych przykładach chciałbym przejść do zsyntetyzowania wyników naszego dziejowego „Drang nach Osten„: pierwszą i zasadniczą rzeczą jest brak jakiejkolwiek myśli przewodniej, planu; a plan ten powinny ująć w pewne ramy czynniki rządzące, jeżeli na coś podobnego inicjatywa społeczna nie mogła się zdobyć.

O ile tego trudno było wymagać od kierownictwa Rzeczypospolitej w wieku XVIII, to poprostu niezrozumiałem się staje zamykanie oczu na ten problem w wieku XX. Bo czyż można budować polskość Wołynia dzisiejszego na zapleśniałych indygentach szlacheckich, wiszących pośród ikon, w chatach wsi rusińskich, ongiś polskich zaścianków, jak chcą tego niektórzy?

Musimy zdać sobie sprawę, że nie możemy słać tysięcy rodaków, by zatracali poczucie narodowej łączności. Ofiara lekkomyślna, którą składała rasa polska przez setki lat — cóż dała za wyniki? Potrzeba było jednego huraganu, by śladów polskich nie zostało w Kijowczyźnie i prawie na Podolu, a na Wołyniu zaledwie 17 %. Nie mówię już o Witebszczyznie, Mohylowszczyznie i Mińszczyźnie zakordonowej, bo tam nigdy z taką siłą nie działała ekspansja polska, jak na południowschodzie.

Przejdźmy od tych smutnych refleksyj do stanu emigracji i kolonizacji polskiej obecnie. Nim jednak uprzytomnimy sobie całokształt położenia takowych, przeprowadźmy pewien plan obserwacji krytycznej.

Otóż naszą kolonizację współczesną możemy podzielić na trzy grupy: do pierwszej zaliczyć należy osiedla polskie po za granicami Rzeczypospolitej, eliminując z niej jednak terytorja zamieszkałe przez Polaków, a łączące się z naszym etnograficz-

*) Czyli dzisiejszych powiatów; Suwalskiego Sejneńskiego, Augustowskiego, Sokólskiego, Grodzieńskiego, Białostockiego i Bielskiego.

nym obszarem; druga obejmie skupienia nowopowstałe, do których kierowani są obecnie (w przeważnej części) wychodźcy, lub też tereny, które pod względem klimatycznym w zupełności nadawałaby się ku temu; 3-cią i ostatnią grupę stanowiłaby kolonizacja wewnątrz Polski obecnej.

Rozpatrując grupę pierwszą musimy skierować początkowo swe oczy za ocean— w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej znajdujemy 3.000.000 skupienie ludności polskiej. Nie chodzi mi o szczegółową i wyczerpującą analizę stosunków Polonji amerykańskiej, bo to nie jest celem mego szkicu— chodzi mi o stwierdzenie czego innego, mianowicie faktu, że pod wpływem przemożnym kultury anglosaskiej Polacy w Ameryce wynaradawiają się z przeraźliwą wprost szybkością. Za okres lat 1865 — 1925 wyemigrowało rodaków naszych do Stanów przeszło 4.500.000 osób. Liczba ta zamiast podnieść się przynajmniej o 50% w ciągu tego czasu (60 lat), uwzględniając tylko przyrost naturalny, obniżyła się skandalicznie do niecałych trzech miljonów. To są liczby tak oczywiste, że do nich nie potrzeba dodawać żadnych komentarzy.

Identyczna sytuacja przedstawia się w Kanadzie. W Brazylji i Argentynie jest nieco lepiej, gdyż proces wynaradawiania nie jest tak przyspieszony, dzięki mniejszemu naporowi elementów hiszpańskich, czy portugalskich.

Z kolei przejdźmy do Rosji Europejskiej i Azjatyckiej, na której niezmierzonych połaciach rozproszonych jest około 1.500.000 Polaków, znajdujących się z dnia na dzień w coraz gorszych warunkach, na skutek eksterminacyjnej polityki rządu Sowietów względem kościoła, jedynej organizacji skupiającej żywioł polski. To samo, oczywiście w innych formach spotykamy w Niemczech, w okręgu przemysłowym Nadreńskim, gdzie ucisk i szykany skierowane są przedewszystkiem przeciwko szkole, tej wychowawczyni uświadomionych narodowo rodaków na obczyźnie. Z rozmysłem zupełnym pomijam osiedla w Bośni i Turcji, gdyż są one bez znaczenia.

Po tej krótkiej charakterystyce pierwszej grupy, rozpatrzmy następną. Na pierwszem miejscu kroczą tutaj nowe zupełnie skupienia polskie we Francji. Jednak i w tym kraju (zdawałoby się, że winno być inaczej) rodacy nasi nie mają pola do rozwoju, dzięki silnie podkreślanej polityce asymilacji zainaugórowanej przez rząd Republiki.

Toż samo dzieje się w kolonjach francuskich: Algierze i Tunisie.

Plan stworzenia nowej bazy dla wychodźtwa polskiege w Angoli portugalskiej[1]), który przed kilkoma miesiącami odbił się głośnem echem w prasie, należy traktować jako rzecz zupełnie nierealną i nawet niepożądaną.

W wyniku powyższego zestawienia dojść musimy do jasnej i prostej tezy: że emigracja na obczyznę w jakiejkolwiek formie jest niczem innem jak trwonieniem bezcelowym sił Narodu. Niewątpliwie, że z tego zdawało sobie sprawę wielu ludzi, ale gdy nasunęła im się myśl: „co czynić, jeżeli już teraz miejsca niema dla wielu w Ojczyźnie" odsunęli się od tego dylematu.

Grozę położenia potęguje jeszcze fakt, że za lat 25 nie będziemy już 30 a 41 miljonowem państwem (dzięki zwykłemu przyrostowi rocznemu). Sądzę, że roztrzygnięcie powyższego zagadnienia można znaleźć tylko i li tylko w kolonizacji wewnętrznej.

Jak wykazuje prof. Zdzisław Ludkiewicz w swej pracy: „Wytyczne reformy agrarnej na Białej Rusi"[2]) na naszych Kresach Wschodnich[3]) zapas ziemi podległy racjonalnej reformie rolnej, składający się z dóbr apanażowych rządowych i lwiej części wielkiej własności stanowiłby 6.000.000 hektarów.

Jeżeliby połowa gospodarstw tubylczych (mówi prof. Ludkiewicz) potrzebowała powiększenia obszaru przeciętnie o 4 ha, wystarczyłyby na ten cel nie całe 2.800.000 ha. Na reszcie można byłoby utworzyć 300.000 gospodarstw samowystarczalnych o obszarze 10 do 11 hektarów (20 do 22 morgów), osadzając w tem sposób 300.000 rodzin, czyli minimum 1.200.000 ludzi. Oczywiście objekty takie na Wołyniu mogłyby posiadać 7 ha, zaś na Polesiu nawet 16 ha. W tych kilkunastu liczbach przytoczonych tkwi myśl zasadnicza, zakrojona na systematyczną pracę kilku pokoleń —

---

[1]) Na zachodnim wybrzeżu Afryki, na południe od ujścia rzeki Congo do oceanu Atlantyckiego. Kolonja ogromnie rzadko zaludniona, przenosząca obszarem kilkakrotnie terytorjum Polski.

[2]) W numerze 10 miesięcznika „Wschód Polski" z października roku 1920.

[3]) W owej pracy uwzględnione są powiaty Mińszczyzny nie włączone do Polski po traktacie Ryskim; pozwoliłem sobie zamiast nich podstawić przy obliczeniach dzisiejsze województwo Wołyńskie — tam nie rozpatrywane.

myśl skierowania i skolonizowania własnych obszarów, które przy kulturze staną się przynajmniej w większej części kwitnącemi.

A zarazem zapobiegnie się odpływowi niepowetowanych sił ludzkich z okręgów tak przeludnionych, jak np. powiat Wadowice, gdzie mamy 2245 gospodarstw (nie samowystarczalnych) na 100 km.², gdy tymczasem w Wileńszczyźnie na tym samym obszarze tylko 440.

Zarazem, co bodaj jest rzeczą najważniejszą, spolonizuje się Kresy, gdyż kwestja osadnicza w dzisiejszem stadjum jest nowym haraczem, topiącym kilkudziesięciotysięczną rzeszę w morzu obcem.

Oczywiście, że odwoływać się we wszystkiem do Rządu, a samym trwać w bierności byłoby tem większym błędem, iż utarł się pogląd, zresztą słuszny, że Rząd działa koercyjnie tylko, a nie twórczo, to jest dba o nienaruszanie równowagi jedynie zabiegami negatywnemi, hamującemi zbyt daleko sięgające i wykraczające ponad normę aspiracje sprzecznych interesów" *).

Potrzeba więc inicjatywy, tej dźwigni twórczej w państwach Zachodu — i ta inicjatywa winna wyjść z łona społeczeństwa.

*) „Nowy manifest"—Poznań rok 1922.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Polsce.

Jedną z najstarszych, gdyż już w czwartym roku po ostatniem powstaniu (1867) założoną organizacją społeczną, służącą idei zdrowia cielesnego i duchowego naszego narodu, jest „Sokół" polski, przeszczepiony do nas z Czech, gdzie, dzięki należytemu zrozumieniu przez społeczeństwo czeskie ideologji sokolskiej i gorącemu poparciu przez cały naród czeski, zdołał tenże, osłabiony, jak i my, długotrwałą niewolą, gruntownie fizycznie i duchowo się odrodzić.

Ponieważ, pomimo 60 letniej już na ziemiach polskich pracy organizacji sokolej, niezaprzeczonych b. poważnych korzyści, jakie narodowi naszemu dała i stale daje, a nawet znacznego spopularyzowania się w kraju i po za granicami tegoż, nie zdołała ideologja sokolska dostatecznie głęboko przeniknąć w szersze masy społeczeństwa, gdy przez tak długi przeciąg czasu powinna była ogarnąć cały naród i liczyć miljony członków, a nie dziesiątki tysięcy, jak, niestety, liczy w Polsce, koniecznem jest przy każdej sposobności, zwłaszcza w wydawnictwie, mającem zobrazować sprawy zdrowotne w naszym państwie i przedstawić takowe zagranicy, idee „Sokoła jaknajszerzej propagować, co też w możliwem skróceniu pozwalam sobie, jako od lat przeszło 20 na niwie sokolskiej pracujący, przedstawić.

„Sokół", nazwany w czasach swego powstania, więc czasów niewoli u trzech zaborców — „Towarzystwem Gimnastycznem" nie miał i nie ma na celu wyłącznie tylko gimnastyki, t. j. wyrabiania sprawności fizycznej, lecz zadanie dużo głębsze — zdrowie duchowe narodu polskiego; opierając się na starorzymskiej zasadzie: „mens sana in corpore sano" traktuje „Sokół" gimnastykę, jako sposób osiągnięcia zdrowia fizycznego, fundamentu pod gmach zdrowia duchowego, na które składać się mają te wszystkie liczne cnoty obywatelskie, jakie niezbędne są naszemu narodowi do utrzymania niezależności państwowej i rozwoju potęgi tejże, a przy której zniknąć muszą liczne znów wady nasze, jak przyrodzone, tak i nabyte czasu niewoli i nienormalnych warunków podczas i powojennych, „Sokół" zatem jest nie towarzystwem gimnastycznem (choć się takiem nazywa i przeważnie gimnastyką zajmuje), lecz szkołą obywatelskości w najszlachetniejszem znaczeniu tego słowa, jest jakby „zakonem współczesnego rycerstwa polskiego", w którym strona moralna członków najpierwsze zajmuje miejsce, nie zaś, jak w różnych stowarzyszeniach sportowych lub czysto gimnastycznych, tylko sprawność fizyczna, doprowadzona do rekordowych rezultatów.

Dzięki powyższemu swemu założeniu duchowego kształcenia i odrodzenia narodu

zdołała organizacja w ciągu kilkudziesięciu lat wytrwałej i ofiarnej swej pracy „pro patriae et publico bono" wychować kilkadziesiąt pokoleń i miljony dzielnych obywateli polskich, by, wierząc niezachwianie w przyjście dnia wyzwolenia się z niewoli, dać Ojczyźnie, na pierwsze Jej zawołanie, dzielnych fizycznie i tęgich duchowo obrońców, w czem się też i nie zawiodła, Sokolstwo, bowiem, „gdy do boju wezwała" stanęło, jak jeden mąż, na wszystkich frontach i w pierwszych szeregach, — Małopolskie w formacjach legjonowych, Wielkopolskie — gen. Hallera, niosąc na wszystkich frontach obficie ofiarę z mienia, z krwi i życia.

Dziś zadania „Sokoła", wbrew mylnemu ze strony wielu mniemaniu, choć odzyskaliśmy już niezależność naszą państwową, daleko jeszcze nieskończone, z jednej bowiem strony mamy zbyt wiele jeszcze wad, czyniących nas narodem, w stosunku do innych, b. słabym, zbyt mało cnót obywatelskich, mogących nam zapewnić trwałość naszego bytu i bytu naszej państwowości, z drugiej zaś strony, mamy zbyt wielu wrogów nie tylko dokoła naszych granic (nb. ze wszystkich stron otwartych na ścieżaj) lecz i w domu naszym, zgodnie czyhających na naszą zgubę i wszelkie siły ku temu wytężających; dalsze więc hartowanie ciała i ducha w narodzie naszym, jest niezbędne i winno byc jaknajszerzej przez cały naród popierane, a przedewszystkiem zrozumiane.

Słabe stosunkowo rozumienie przez ogół, nawet inteligentniejszy, ideologji sokolskiej tłómaczy się głównie zbytnią prostotą tejże jak np. nie zdaje sobie człowiek młody i zdrowy sprawy ze swego zdrowia i bezmyślnie takowe rujnuje, a zdolny ocenić ten skarb niczem niezastąpiony dopiero po stracie tegoż ("Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz"); drugą dość poważną przyczyną jest przestarzała już dziś i w warunkach wolności państwowej zbyteczna nazwa „towarzystwa gimnastycznego" — nie wyrażająca istoty celów organizacji i stająca na przeszkodzie do należytego przejęcia się ogółu sprawami „Sokoła", a co zatem idzie do należytego popierania tegoż.

„Sokół", jako wychowawca w zakresie siły fizycznej i duchowej, winien być traktowany narówni z organizacją „Macierzy szkolnej", której znów zadaniem jest kształcenie narodu, co jedno drugie uzupełnia. Nad zdobyciem wykształcenia muszą ludzie pracować długie lata, gdy tymczasem zdrowie otrzymują przeważnie i szczególnie w młodości odrazu „gotowe", tem się też jeszcze tłómaczy, że „Macierz szkolna", choć jest organizacją dużo młodszą od „Sokoła", zdołała łatwiej ogarnąć cały naród, łatwiej wpoić weń pojęcie konieczności poparcia swej pracy, niż „Sokół".

„Sokół" jest jedyną u nas organizacją, która zdolna jest nas, jak uczyniła to z Czechami, gruntownie odrodzić fizycznie i duchowo, winna jednak być, jak w Czechach, przez cały naród zrozumianą i solidarnie, a wydatnie moralnie i materjalnie popartą.

C z o ł e m!

G. Piotrowski
Prezes Gniazda „Wilno".

ZAKŁADAJCIE KOŁA MŁODZIEŻY POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA!

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Dyplomy honorowe na Międzynarodowej Wystawie Sanitarno-Higjenicznej w Warszawie.

Na Wystawie Sanitarno-Higjenicznej przyznano dyplomy honorowe między innemi: Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi w Warszawie, Międzynarodowemu Towarzystwu Czerwonego Krzyża w Paryżu i Lidze Towarzystw Czerwonego Krzyża w Genewie.

Oryginalna rozprawa.

Oryginalna rozprawa sądowa miała miejsce przed kilku miesiącami w Londynie: pewien klijent jednego z zakładów kąpielowych wniósł skargę, że w czasie gdy po kąpieli zażywał wypoczynku pogryzły do „insekty". Sąd skazał właściciela łazienek na grzywnę w sumie 52 funtów szterlingów, co wynosi w naszej monecie 2.340 złotych, a sędzia wyraził wielkie zadowolenie, że sprawa ta dostała się na wokandę sądową.

Gdyby ta obecność i dokuczliwość insektów (rozsadników najrozmaitszych chorób) była i u nas uważaną za przestępstwo porządku publicznego i jako przestępstwo należycie przez sądy karana— może przynajmniej w stolicy „pierwszorzędne" hotele i pensjonaty zostałyby uwolnione od tej inwazji tak niebezpiecznej dla zdrowia nieszczęsnych gości... lub inaczej mówiąc stolica byłaby uwolniona od niedbałych właścicieli rzeczonych zakładów.

Półkolonje letnie dla dzieci bezdomnych.

Zarząd Warsz. Okr.-Oddz. P. C. K. w porozumieniu z Polskim Komitetem Pomocy Dzieciom przystąpił do zorganizowania półkolonij letnich dla dzieci bezdomnych zamieszkałych w barakach na Żoliborzu i na Powązkach.

Półkolonje urządzone będą na któremś z bardziej zadrzewionych przedmieść, (prawdopodobnie na Marymoncie). Przyczem P. K. P. D. użyczy własnego samochodu, który codziennie rano będzie zabierał wszystkie dzieci na cały dzień, wieczorem zaś będzie je odwoził do baraków.

Na dożywianie dzieci na półkolonjach Ministerstwo Pracy wyasygnuje kwotę 10 do 12 tysięcy złotych.

PRZEGLĄD KSIĄŻEK I CZASOPISM.

Szkoła Oficerska Sanitarna. Album. Warszawa, 1927. S. gł. Gł. Księg. Wojsk. zł. 8.

Karnicki K. Uszkodzenia oczu przez gazy bojowe. Warszawa, 1927. S. gł. Gł. Księg. Wojsk. zł. 1.80.

Lewandowski Henryk. Mikroskop i przyrządy pomocnicze. Lwów, 1927. Nkł. Wyd. „Impona" zł. 3.

Rudolf Z. inż. Podstawowe zagadnienia zdrowotne wsi i miasteczek. Warszawa, 1927. Nakł. Zrzeszenia Samorządów Powiatowych.

Walter Franciszek dr. prof. Rzeżączka u mężczyzn. Kraków, 1927. Nkł. Okr. Związku. Kas Chorych, zł. 3.50.

Wszelaki St. Inowrocław jako uzdrowisko kąpielowe. Warszawa, 1927. S. gł. Gł. Księg. Wojsk., zł. 1.80.

Kronika Warszawy 1927 Nr 2. Dwóchsetna rocznica Ogrodu Saskiego. Gebethner i Wolff, zł. 2.50.

Dr. St. Lewicki. Przewodnik po Krynicy.

Szwen Hans. Gimnastyka oddechowa w obrazach z objaśnieniami. Warszawa, 1927. Wyd. Al. Archw. zł. 1.20.

Pogotowie Ratunkowe w Warszawie 1897—1926. Cena 1 egzemplarza, 5 zł.

Księga pamiątkowa 25-ciolecia pracy Pogotowia Ratunkowego w Łodzi. Cena 4 zł. 50 gr.

„Higjena życia codziennego" organ poświęcony popularyzacji higjeny, pod redakcją d-ra Aleksandra Truchtmana. Wychodzi 15 każdego miesiąca. Adres Redakcji: Warszawa, Wiicza 31 m. 4. Konto P.K.O. 13-113. Prenumerata roczna, zł. 5.

The Warld's Health monthly verview of the League of Red Cross Societies. Paris, 2 Avenne Velasquez.

„Vers la Santé" revue mensuelle de la Ligue des Sociétés de la Croix Rouge.

L'hygiène dans la marine marchande. Publié par la Ligue des Sociétés de la Croix Rouge, 2 avenue Velasquez, Paris, Prix 20 frs.

Proprette et Cochondet, par Gérard d'Houville. Petite Bibliotheque blanche Hachette, Paris.

„Bulletin". Organe Officiel du Conseil International des Femmes. La Rédactrice, Conseil International des Femmes 25, Victoria Street, Londres S. W. 1.

Polski Czerwony Krzyż. Sprawozdanie za 1926 r. Warszawa, Smolna 6.

Redakcja i Administracja czynna codziennie oprócz świąt i niedziel od godz. 9 rano do 2 ppoł.
Redakcja rękopisów nie zwraca i zamieszczonych nie przechowuje.

Prenumerata roczna 12 zł. Ceny ogłoszeń przesyła się na żądanie.

Naczelny Redaktor: **Anna Roszkowska.**

Redaktor i Wydawca za Warsz. Okr.-Oddz. P. C. K.: **Felicjan Kurok.**

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.